

Z obiektywem w moje miasto

© FOTOGRAFOWANIU
WARSZAWY UWAG KILKA

MAGDALENA
GAJDA-FUDAŁEJ



Z obiektywem w moje miasto

© FOTOGRAFOWANIU WARSZAWY UWAG KILKA



MAGDALENA GAJDA-FUDAŁEJ

WARSZAWA 2023



Warszawa

Wstęp

Fotografia unieśmiertelnia – zarówno autora, jak i jego dzieło. W przypadku dokumentowania przestrzeni miejskiej, dodatkowo możemy uwiecznić stale zmieniającą się metropolię, jej charakter, zatrzymać w kadrze to, co już niedługo może wyglądać zupełnie inaczej. Na co dzień rzadko zauważamy te zmiany. Często łapię się na tym, że – spacerując po swojej dzielnicy, w której mieszkam ponad 30 lat – sama nie wiem kiedy, zmienił się wygląd mojego otoczenia, powstały nowe instalacje i budynki, inne zostały wyburzone i usunięte. Czasem nawet już nie pamiętam, jak dane miejsce wyglądało wcześniej. Bardzo żałuję, że jako dziecko nie chodziłam z aparatem fotograficznym po miejscach, w których bawiłam się z przyjaciółmi, spacerowałam z rodzicami, chodziłam po zakupy. Dziś wyglądają one zupełnie inaczej.

Dokumentacja to tylko jedna z wielu funkcji, które pełni fotografia miejska. Tylko od autora zależy co i jak chce pokazać na swoim obrazie. W przestrzeni miejskiej powstaje więc wiele dzieł z kategorii fotografii artystycznej, może być ona bowiem bardzo inspirująca. Dla mnie, jako dla fotografa, jedną z najbardziej fascynujących rzeczy, jest pokazywanie tego jak ja widzę świat. Każdy z nas zauważa co innego i ta różnorodność w fotografii jest fantastyczna. Dzielmy się tym. Może się okazać, że miejsce, które mijamy codziennie i wydaje nam się nieciekawe, ktoś inny uwieczni w zaskakujący, interesujący sposób i pokaże nam piękno nieoczywistego obrazu.

Miasto jest również świetnym miejscem dla treningu fotograficznego. Pełne różnych faktur, kształtów, figur geometrycznych, wymaga od autora niezłej gimnastyki w dziedzinie kompozycji, która w dużym stopniu decyduje o tym, czy do czynienia mamy z fotografią czy fotką. Często trudne warunki wymuszają na nas rów-

niez zapoznanie się z aspektami technicznymi pracy z aparatem, by jak najpełniej wykorzystać to, co miasto, jako temat naszych zdjęć, nam oferuje.

Powyższe jest główną przyczyną powstania tego ebooka. „Z obiektywem w moje miasto” to tytuł pierwszych zajęć z cyklu prowadzonych przeze mnie warsztatów fotograficznych. Na przykładzie Warszawy – gdzie działam – usiłuję zachęcić innych do fotografowania tego, co nas otacza. W miasto wybrać się nam jest stosunkowo łatwo, ale rzadko patrzymy na nie przez pryzmat obiektywu. Aparat widzi inaczej, tego musimy się nauczyć, a na czym najłatwiej to pokazać, jak na tym, co – teoretycznie – bardzo dobrze nam znane? Poza tym – nie lubię, gdy ktoś na moich zajęciach zamiast skupić się na tym, co mówię i pokazuję, koncentruje się na sporządzeniu notatek. Wspomniałem, że chcecie utrwalić wiedzę, którą próbuję przekazać, możemy jednak zrobić to inaczej. Ten ebook ma za zadanie zastąpić Wasze notatki. Będziecie mogli zajrzeć do niego zawsze, ilekroć uznacie, że chcecie sobie coś przypomnieć czy po prostu zainspirować się przed kolejną wyprawą z aparatem w miasto.



Przygniatająca większość fotografii, które znajdziecie w tej publikacji, została wykonana w Warszawie. Nieliczne, pochodzące z innych miejsc, a wybrane pod kątem ich walorów dydaktycznych, zostały podpisane.

Publikacja została przygotowana dla uczestników moich autorskich warsztatów fotograficznych, prowadzonych w ramach Lokalnego Systemu Wsparcia na Targówku.

INSPIRACJE



Eugène Atget , 1914

Inspiracje: wybrani pionierzy światowej fotografii miejskiej

Eugène Atget (właśc. Jean-Eugène-Auguste Atget; 1857-1927) to klasyk pejzażu miejskiego, od którego postanowiłam rozpocząć naszą opowieść. Ten niespełniony aktor teatralny, po krótkim epizodzie malarskim, postanowił zająć się fotografią.

Nie mając żadnego formalnego wykształcenia w tej dziedzinie i dysponując – już jak na tamte czasy – przestarzałym sprzętem, rzemieślniczo zarabiał na życie wykonując, w latach 1898-1914, dokumentację fotograficzną Paryża. Pracował zarówno na zlecenie rozmaitych instytucji i urzędów, np. Muzeum Carnavalet czy Biblioteki Narodowej, jak i prywatnych architektów, projektantów, wydawców, grafików czy malarzy. W tym czasie wykonał tysiące zdjęć stolicy Francji, metodycznie przemierzając uliczkę po uliczkę, niejako przy okazji wykonując swoją pracę.

Fotografia była drogą, zleceniodawcy nie płacili sownie, ale Atget wciąż dokumentował kolejne zaułki miasta, w którym zamieszkał. Mimo, że jego



Panteon, 1924



Pont Neuf, 1919

sytuacja finansowa nie była dobra – utrzymanie rodziny często spadało na barki jego żony - kontynuował swoje dzieło. Widział, jak na jego oczach zmienia się Paryż i postanowił go unieśmiertlić. Dzięki niemu możemy „przechadzać się” po mieście, które przeszło tak wielką metamorfozę przez ostatnie 100 lat.

Paryskie zdjęcia Atgeta mają niesamowity klimat. Są starannie skomponowane, często wykonane w ciekawych warunkach oświetleniowych. Pokazują też ludzi i ich życie w mieście, grupy społeczne, miejsca rozrywek i pracy (charakterystyczne dla Atgeta wesołe miasteczka, cyrki, kabarety, witryny sklepowe), pozwalają nam przenieść się do jego świata choć na chwilę.

Atgeta „dla świata” odkrył Man Ray, który w 1926 r. opublikował jego zdjęcia w magazynie „Révolution surréaliste”. Zafascynowana nim Berenice Abbott kupiła i przewiozła do USA część archiwum fotografa, które w 1968 roku przeszło na własność Museum of Modern Art.

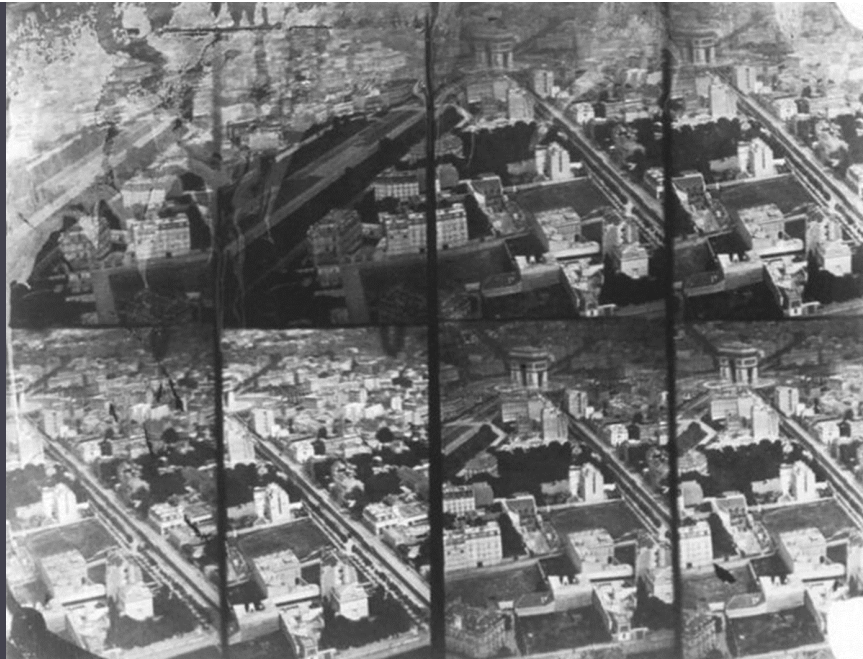
Stopniowo twórczość Atgeta zyskała rosnące uznanie i wywarła ogromny wpływ na wielu późniejszych dokumentalistów, tj. Henri'ego Cartier-Bressona, Walkera Evansa czy Lee Friedlandera.

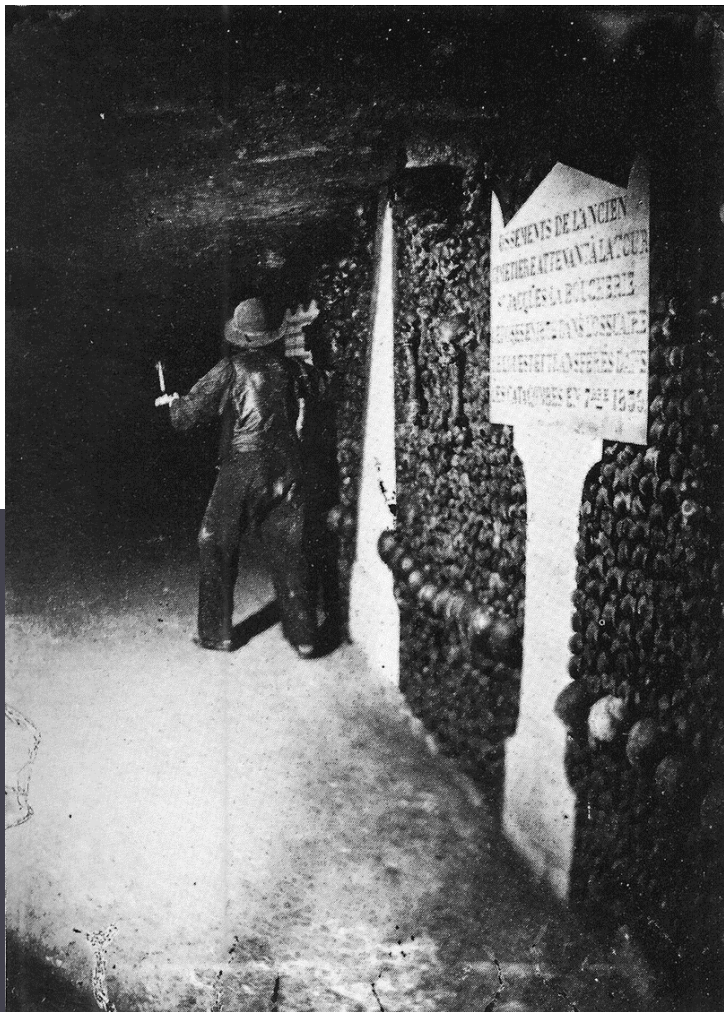


Zagajnik w ogrodach wersalskich, 1904

Autorem, o którym chcę tu również wspomnieć, jest postać niekojarząca się powszechnie z fotografią miejską. **Nadar** (właśc. Gaspard-Félix Tournachon; 1820-1910) to jeden z najważniejszych XIX-wiecznych fotografów, znany przede wszystkim z portretów wielu sławnych postaci (tj. Franza Liszta, Alexandra Dumasa, Sarah Bernhardt, Édouarda Maneta, Victora Hugo, hrabiego Konstantego Branickiego, księcia Jerzego Czartoryskiego czy Adama Mickiewicza).

Dlaczego więc o nim wspominam?





Dzięki niemu w 1858 r. powstały pierwsze lotnicze zdjęcia miasta. Jako pierwszy w historii sfotografował Paryż z balonu uwiązanego niedaleko Łuku Triumfalnego,

Na tym nie koniec jego pionierskiej roli w fotografowaniu miasta. Jako pierwszy uzyskał prawo do sfotografowania kanałów i katakumb Paryża, którymi fascynacja zrodziła się pod wpływem znajomości z Victorem Hugo, opisującym je w *Nędznikach*. Paryskie kanały uwiecznił w latach 1861-1862, katakumby natomiast kilka lat później (1864-1865).

Widok manekina przebranego za mężczyznę i trzymającego świecę, stojącego tyłem do kamery i spoglądającego w głąb ciemnego tunelu wewnątrz paryskich katakumb. Sztuczne światło oświetla figurę manekina i ludzkie kości, które wyścielają ścianę za nim. Na pierwszym planie po prawej stronie obrazu widać kamienną tablicę z wyrzeźbionym napisem.

Zadanie, które tu przed sobą postawił, również wymagało nowatorskiego podejścia do fotografii. Ze względu na trudne warunki oświetleniowe Nadar, jako pierwszy, użył sztucznego światła (wykorzystując magnezję), a i tak czas naświetlania jednego zdjęcia wynosił ponad 18 minut.

Przy okazji, skoro już wspominałam o tym, że Nadar sportretował w swoim atelier Adama Mickiewicza, warto na sam koniec opowieści o tym słynnym fotografie, zerknąć na rzucone zdjęcie.



Miasto było też częstym tłem dla fotoreportażu społecznie zaangażowanego, którego wybitnym przedstawicielem był **Lewis Hine** (1874-1940).

Największą sławę przyniósł mu prestiżowy reportaż z budowy Empire State Building w Nowym Yorku. Codziennie, od maja do listopada 1930 r., Hine towarzyszył ze swoim aparatem budowniczemu wieżowca. Mając wówczas 56 lat, wspinał się na rusztowania w poszukiwaniu jak najlepszych kadrów. To dobrze znane zdjęcia, wciąż często wykorzystywane jako ilustracje.

Fotografie z budowy Empire State Building to swego rodzaju pochwała pracy, która w epoce Wielkiego Kryzysu stała się cennym dobrem. Słynny budynek powstał w rekordowym czasie i był efektem ciężkiej pracy budowniczych, których wysiłek uwiecznił Hine. Wiele zdjęć z tej serii znalazło się w legendarnym albumie Hine'a z 1932 r., jedynym wydany za jego życia – *Men at Work*.





W 1908 roku Hine rozpoczął pracę jako fotoreporter dla National Child Labor Committee (NCLC), prywatnej organizacji założonej cztery lata wcześniej by walczyć z eksploatacją dzieci w amerykańskim przemyśle. Poza zdjęciami z Empire State Building oraz wielu fantastycznie skomponowanych obrazów przedstawiających ludzi przy pracy, Hine jest najbardziej znany z fotografii ukazujących młodocianych robotników.

Tematyka nieprawości i nędzy, trudnego życia dzieci i dorosłych jest bardzo mocno widoczna w miejskiej fotografii Hine'a. Dokumentował m.in. emigrantów tłumnie przybywających w poszukiwaniu lepszego życia z Europy do Nowego Yorku. Częstym tematem jego zdjęć są również blakające się i pracujące na ulicy dzieci, zmuszone sytuacją rodzinną do zarabiania na utrzymanie. Szczególny sentyment wzbudzali w nim mali gazeciarze, którym poświęcił wiele swoich kadrów.

Sześciolatek gazeciarski z Indiany (USA), 1908

Przedostatnim klasykiem, o którym chciałabym wspomnieć (choć, oczywiście, miastem interesowało się wielu słynnych fotografików) jest **Alvin Langdon Coburn** (1882-1966) - autor, który nie bał się eksperymentować i łamać utartych schematów.

Zaczynał swoją karierę fotograficzną jako jeden z najbardziej znanych amerykańskich piktorialistów. Po pewnym czasie porzucił jednak malarski styl dla fotografii bardziej abstrakcyjnej, a następnie modernistycznej.



Piktorializm – nurt w fotografii artystycznej rozwijający się w Europie i USA od końca XIX wieku do ok. 1914 r. Fotografia piktorialna polega na indywidualnej ingerencji artysty w każdą wykonaną przezeń odbitkę, w efekcie czego powstaje syntetyczne dzieło sztuki. W piktorializmie stosowało się techniki szlachetne (gumę, olej, bromolej i przetłok), które pozwalały na punktowe zmiany tonalne i kontrolowanie szczegółowości obrazu. Artyści często pozostawiali ślady pędzla lub miękkie faktury na fotografiach, a także wykorzystywali specjalne filtry oraz nasadki na obiektywy. Od 1898 roku zaczęto stosować szorstkie papiery do drukowania, dzięki czemu uzyskiwano efekt lekkiego rozmycia. Fotografie piktorialne przypominają często obraz, rysunek lub grafikę.

Widok z Mostu Westminsterskiego, Londyn 1909

Był pierwszym ważnym fotografikiem, który podkreślał wizualny potencjał wyniesionych punktów widokowych, a jego najłynniejsze zdjęcia zostały wykonane w Nowym Jorku w 1912 roku. Ze szczytu nowojorskich drapaczy chmur skierował aparat bezpośrednio na ziemię, eliminując linię horyzontu i spłaszczenie perspektywy, aby podkreślić abstrakcję widoku i kształtów, które widać jedynie z góry. Pokazał tym samym krajobraz miejski „po swojemu”, dzieląc się swoim spojrzeniem na świat.

Ośmiornica, Nowy York, 1912

Jedna z absolutnie najłynniejszych fotografii Coburna.

Zdjęcie zostało wykonane ze szczytu nowojorskiego Metropolitan Tower. Autor patrząc w dół na pokryty śniegiem Madison Square, zrywa z konwencjonalnymi ideami kompozycyjnymi poprzez pominięcie linii horyzontu: alejki parku przypominają żywy organizm lub secesyjny projekt, a cień wieży jest mrocznie złowieszczy.



Na sam koniec tego subiektywnego przeglądu światowych klasyków fotografii miejskiej, twórca – dla mnie – najważniejszy, dla którego pojawienia się zawsze znajdę pretekst. Dlaczego? Choćby dlatego, że zawsze, ilekroć mam gorszy dzień jako fotograf, gdy nie chce mi się wziąć aparatu do ręki (zdarza się), jego prace dają mi zastrzyk inspirującej energii i – choć wiele z nich znam na pamięć – potrafią wciągać mnie wciąż na nowo, przykuwać wzrok i uwagę. Żyją nadal własnym życiem.

Ten autor to **Henri Cartier-Bresson** (1908-2004), twórca teorii decydującego momentu.



Decydujący moment – metoda fotografowania, która opiera się na wstępnym kadrowaniu interesującego fragmentu otoczenia, a w następnej kolejności na oczekiwaniu na pojawienie się nieoczekiwanego elementu (np. postaci, zdarzenia), w określonym przez zasady kompozycji miejscu kadru, który zakłóci wcześniejszy ustalony porządek. Dzięki temu fotografie, będąc idealnie skomponowane, są pełne spontaniczności.

Hyères, Francja 1932. Jedno z najszynniejszych wczesnych zdjęć Cartier-Bressona. W prosty sposób pokazuje czym w fotografii jest decydujący moment.

Cartier-Bresson to jeden z wielu fotografików, którzy zaczęli swoją przygodę ze sztuką jako malarze. To charakterystyczne dla czasów, w których fotografia jako taka jeszcze nie wszędzie jest uznawana za dziedzinę sztuki, ale bardzo szybko w tym kierunku zdąża (do czego przyczynił się też omawiany autor). Przez kilka lat studiował malarstwo, również pod okiem André Lhoté'a (1885-1962), uznanego francuskiego rzeźbiarza, malarza i dydaktyka. W okolicach 1930 r. Bresson odkrył jednak aparat firmy Leica, który – szczęśliwie dla nas – wciągnął go w świat fotografii.

Już w początkach swojej działalności fotograficznej, stworzył wiele docenianych do dziś prac z gatunku fotografii ulicznej. Jego zdjęcia są pełne tajemniczości i humoru, charakteryzuje je przenikliwość autora i wyjątkowa zdolność do obserwacji, a następnie rejestracji otaczającego świata. Mimo to, gdy w 1933 r. po raz pierwszy wystawił swoje prace w Julien Levy Gallery w Nowym Yorku, oceniono je jako „podejrzane, ambiwalentne i przypadko-

Rzym, 1959



we”. Dziś uważa się – i nie ma co do tego wątpliwości – że miały wielki wpływ na rozwój fotografii XX wieku.

Bresson był zwolennikiem wprowadzania do fotografii własnej indywidualności i spontaniczności, wciąż poszukując decydującego momentu.

Kariere fotoreportera rozpoczął w 1932 r. pracując na zlecenie takich pism, jak *Harper's Bazaar* i *Vu*. Podchodził do fotografowanej rzeczywistości z intuicyjnym wyczuciem kompozycji i formy, której możemy się dziś od niego uczyć. Podczas licznych podróży, m.in. do Hiszpanii, Meksyku, USA, Chin, Indii czy ZSRR, poszukiwał nie tylko momentów, które mógł zamknąć w kadrze fotograficznym, ale starał się też dociekać prawdy o społeczeństwie, którego był częścią i obserwatorem. Podobnie w przypadku portretu, który starał się zawsze osadzić w ramach osobistego świata (pracy, codzienności) fotografowanej osoby, tak by i tło i model były ze sobą połączone.

Sam Cartier-Bresson twierdził, że nie interesuje go dokumentacja poszczególnych ludzi i wydarzeń, a jego celem jest budzenie –



Targ Bolhão, Porto, Portugalia, 1955



na ich przykładzie – uniwersalnych marzeń i intuicji. Oczywiście, nie zmienia to faktu, że jego prace były inspirowane wydarzeniami politycznymi i społecznymi, których był świadkiem. Pozostawił po sobie fascynujący, nasączony jego charakterystycznym stylem, fotograficzny zapis świata, który go otaczał.

W 1947 r., razem z Robertem Capą, Georgem Rodgerem i Davidem Seymourem, założył – działającą do dziś – agencję **Magnum Photos**.

Pierwotnym celem wyżej wymienionej agencji było uniezależnienie fotoreporterów od czasopism i zachowanie praw autorskich do swoich prac dla zrzeszonych twórców, co finalnie doprowadziło do wypracowania uniwersalnych zasad współpracy między fotografami, a wykorzystującymi ich zdjęcia mediami. Rozumiejąc wiel-

Leningrad, ZSRR, 1973

ką rolę fotografii dla kształtowania opinii publicznej, założyciele agencji postawili przed sobą dziejowe zadanie tworzenia wizualnej kroniki świata, społeczeństwa, interpretacji wydarzeń i problemów.

Chiny, 1948 r.

Jedno z typowych zdjęć reporterskich wykonanych przez Henri'ego Cartier-Bressona podczas współpracy z agencją Magnum Photos.



Inspiracje: Fotografowie Warszawy

Karol Beyer (1818-1877) to fotografik, którego nie wolno nam pominąć w tym rozdziale. Dzięki temu pierwszemu zawodowemu warszawskiemu fotografowi możemy zobaczyć, jak wyglądała Warszawa w XIX wieku.

Fotografii uczył się w Paryżu, po powrocie z którego w 1844 r. założył swój pierwszy zakład fotograficzny. Zaczynał jako dagerotypista, wykonując głównie portrety, z czasem zainteresował się krajobrazem miej-



Panorama Warszawy od strony Pragi, z mostem Kierbedzia w budowie, 1863 rok

skim. Jednocześnie testował nowe techniki fotograficzne, w dość ograniczonym stopniu wykorzystywał kalotypię, ostatecznie odkrywając zalety techniki kolodionowej, którą poznał w Anglii.

Był członkiem prestiżowego Société française de photographie.

Nazywany jest ojcem polskiej fotografii.

Dagerotypia – proces fotograficzny, w wyniku którego na metalowej płytce otrzymywany jest unikatowy (bez możliwości jego powielenia) obraz, zwany dagerotypem. Dagerotypy charakteryzowały się wysoką szczegółowością.

Kalotypia – pierwsza fotograficzna technika negatywowa, opatentowana przez jej wynalazcę. Papier pokryty światłoczułymi halogenkami srebra zostaje naświetlony w aparacie, a następnie wywoływany, dzięki czemu obraz staje się widoczny. Z tak przygotowanego negatywu (kalotypu) wykonywane są odbitki. Idea kalotypii – wykonywania negatywu pozwalającego na otrzymanie wielu pozytywów (odbitek) – stała się podstawą dalszego rozwoju fotografii. W przeciwieństwie do dagerotypów, kalotypy charakteryzują się mniejszą szczegółowością, są bardziej malarskie i pozbawione ostrych detali.

Technika kolodionowa, proces kolodionowy – technika fotograficzna polegająca na naświetleniu w aparacie fotograficznym szklanej płyty pokrytej warstwą kolodionu z zawieszonymi w niej halogenkami srebra, w wyniku czego, po wywołaniu, powstawał na niej negatywowo obraz. Następnie z niego wykonywano odbitki na papierze.

Karol Beyers zajmował się wieloma aktywnościami, mniej lub bardziej związanymi z fotografią. Dla nas najważniejsza jest jego działalność w upamiętnianiu Warszawy, której już nie ma. Fotografował miasto takie, jakim było – ze swoimi blaskami i cieniami, rozwojem i zacofaniem. Uwieczniał tło historyczne, w którym przyszło warszawiakom żyć, interesował się polityką i uczestniczył w niej.

W lutym 1861 roku sportretował pięciu poległych w trakcie rozpełnienia patriotycznej manifestacji przez carskich żołnierzy. Portrety ciał były powielane i rozpowszechniane w wielu egzemplarzach i wpłynęły na wzrost antyrosyjskich nastrojów w Królestwie Polskim.



Plac Zamkowy z namiotami wojska rosyjskiego stacjonującego przed Zamkiem Królewskim, 1861



Brutalne spacyfikowanie demonstracji z lutego 1861 r. doprowadziło do wyłonienia się warszawskiej Delegacji Miejskiej, która rozpoczęła negocjacje z Rosjanami w celu uspokojenia sytuacji. W jej skład wszedł sam Beyer, który także wykonał zdjęcie wszystkich członków komitetu. Fotografia ta jest prawdopodobnie pierwszym polskim **fotomontażem**, gdyż w rzeczywistości każdy z delegatów został uwieczniony oddzielnie, a następnie Beyer połączył wszystkie portrety w jedną całość.

Za upowszechnianie tych fotografii Beyer był dwukrotnie aresztowany przez władze carskie. W latach 1862-1865, przebywał na zesłaniu na Syberii, w Nowochapiorsku.

Beyer powrócił z zesłania do Warszawy w 1865 r. Podczas jego nieobecności konkurencja rozwinęła jednak skrzydła, fotograf został swój zakład w ruinie i ciężko było mu odzyskać dawną pozycję. Sprowadził wtedy z Wiednia znakomitego fotografa Meletiusza Dutkiewicza, przy pomocy którego przywrócił świetność swemu przedsiębiorstwu, jednakże jedynie na kilka lat.

Grób Karola Beyera znajduje się na Cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym w Warszawie.

Konrad Brandel (1838-1920) to kolejny, po Beyerze (u którego z resztą szkolił się i od 1863 r. przez dwa lata pracował), wybitny fotograf, który uwiecznił na swoich zdjęciach Warszawę. Nie wolno go pominąć, jego wkład w rozwój rodzimej fotografii jest bowiem niezaprzeczalny. Zawdzięczamy mu również pierwsze lotnicze zdjęcia Warszawy. Był także wynalazcą i konstruktorem.

Już w 1865 r., po zakończeniu pracy operatora u Beyera, założył swój własny zakład fotograficzny (do spółki z Władysławem Brandlem i Marcinem Olszyńskim). Pracownia pod szyldem „K. Brandel i S-ka” mieściła się przy Nowym Świecie 57 i wykonywano w niej głównie portrety i reprodukcje dzieł sztuki. Olszyński, współpracownik Brandla, jednocześnie zaczął pracę w ilustrowanym tygodniku „Kłosa”, w którym Konrad Brandel w 1866 r. jako pierwszy dokonał reprodukcji fotografii na skalę poligraficzną, wyprzedzając tym samym



Fragment panoramy Warszawy z 1873 r. Brandel fotografował wówczas miasto z tymczasowego rusztowania zbudowanego podczas remontu wieży zegarowej Zamku Królewskiego.

o 13 lat wynalazek fotografii Czecha Karela Kliča, powszechnie uznawanego za ojca dzisiejszej fotopoligrafii.

Fotografiura (heliografiura, światłodruk) – technika drukarska polegająca na przenoszeniu obrazu na płytę metalową (najczęściej miedzianą) i wytrawienie za pomocą emulsji światłoczułej w ten sposób, by miejsca najjaśniejsze stworzyły najpłytsze zagłębienia.

Technika ta, rozpowszechniona w XIX wieku, została niedługo później wyparta przez inne metody, w związku z wysokimi kosztami finansowymi i czasowymi, których wymaga. Obecnie bywa używana w grafice artystycznej, sporadycznie również przy reprodukcji dzieł sztuki, wymagającej wytworzenia niewielkiej liczby kopii, ale za to o bardzo wysokiej jakości.

Brandel zaczął zdobywać rozgłos jako fotograf Warszawy, gdy w 1866 roku rozpoczął publikowanie ściennego kalendarza, reprodukowanego jego metodą światłodrukową. W kalendarzu znajdowały się fotomontaże (ok. 200 zdjęć) ukazujące wydarzenia minionego roku, piękne miejskie pejzaże, fotografie architektury, a także zdjęcia uliczne, dzięki którym możemy poczuć klimat ówczesnego miasta.

Około 1883 roku Brandel skonstruował na-



Nowy Zjazd w dniu wizyty cara Mikołaja II, 31 sierpnia 1897



Teatr na Wyspie w Łazienkach Królewskich, ok. 1870-1875 r.

rzędzie, które znacznie ułatwiło mu proces fotografowania miasta – nowy typ aparatu z innowacyjną migawką, która nie wymagała już od fotografa ręcznego odsłaniania i zasłaniania obiektywu. Wynalazek ten możemy nazwać pierwszym na świecie w pełni przenośnym, wręcz „kompaktowym”, aparatem fotograficznym.

W połączeniu z kolejną innowacją Brandla – zmniejszeniem formatu negatywu – sprzęt ten umożliwił prawdziwe „wyjście na miasto” z atelier i nieskrępowane uwiecznianie życia Warszawy. Sam twórca nazywał swój aparat fotorewolwerem, ciągle go udoskonalał wprowadzając kolejne innowacje techniczne, a nawet otrzymał za niego order od cesarza Franciszka Józefa.

Wynalazek otworzył Brandlowi nowe możliwości rozwoju fotograficznego. Dzięki łatwości obsługi i poręczności sprzętu Brandel mógł zająć się prawdziwym fotoreportażem, za którego pioniera jest – słusznie – uważany.

30 lipca 1865 r. Brandel, jako pierwszy na ziemiach polskich a drugi na świecie (7 lat po pierwszym fotograficznym locie Nadara nad Paryżem), wykonał lotnicze zdjęcia miasta. Sfotografował Warszawę z balonu, który wzniósł się maksymalnie na wysokość ok. 75 m. Powstał wówczas autoportret i trzy udane zdjęcia miasta.

W 1905 roku Brandel został honorowym członkiem Warszawskiego Towarzystwa Fotograficznego. Jego grób znajduje się na Powązkach.



Autoportret w balonie, 1865 r.



Jan Bułhak (1876-1950), tak jak i wcześniej wspomniany Karol Beyer nazywany ojcem polskiej fotografii, jest niewątpliwie jednym z najbardziej znanych rodzimych artystów fotografików. Ten wybitny przedstawiciel piktorializmu, nestor, praktyk i teoretyk polskiej fotografii, pozostawił po sobie wiele wyjątkowych obrazów, obok których ciężko przejść obojętnie.

Ten artysta ceniony za twórczość należącą do wspólnego dziedzictwa kulturowego Polski, Litwy i Białorusi, fotografią (początkowo amatorsko) zajął się 1905 r., gdy po raz pierwszy pożyczył aparat od własnej żony. I tak się zaczęło – nie tyle dokumentowanie otaczającego go świata, ale malowanie go światłem, prawie jak przy użyciu subtelnych pociągnięć pędzla malarskiego. Piktorialne obrazy Bułhaka charakteryzuje

Ulica Brzozowa, 1939 r.



Zamek Królewski.

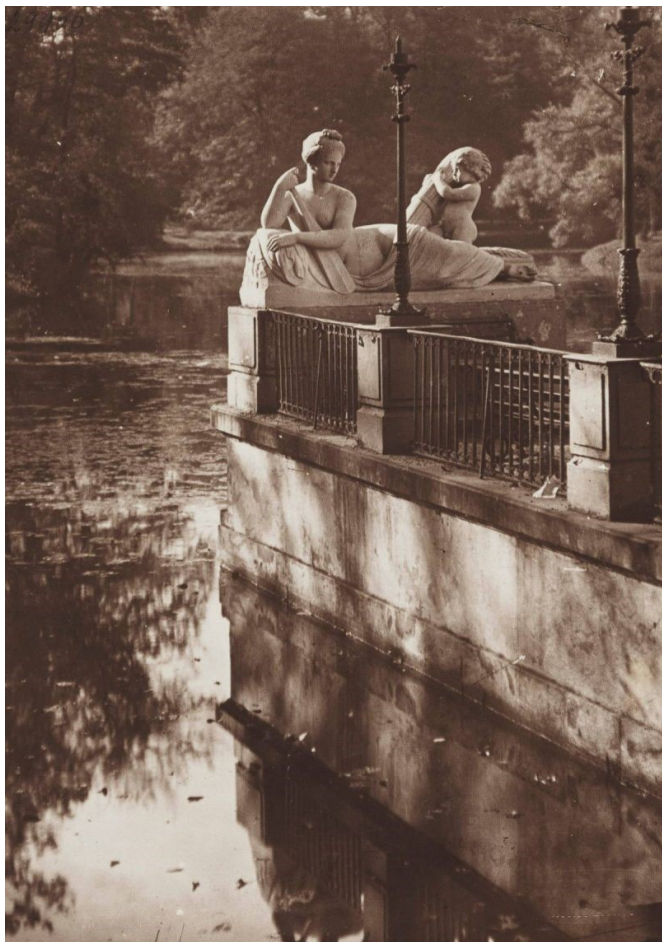
Podwórze trzecie.

1920 r.

emocjonalność przekazu, impresjonistyczne przedstawienie fotografowanego otoczenia i piękno odnajdowane nawet w uwiecznianych ruinach.

Do artystycznego rozwoju Bułhaka przyczyniła się przyjaźń (od 1910 r.) ze znanym malarzem Ferdynandem Ruszczycem, który dostrzegł w świeżo upieczonym fotografie artystę z prawdziwego zdarzenia – i tak też od początku go traktował, choć powszechnie ta dziedzina sztuki wciąż uważana była raczej za użyteczne rzemiosło, a nie coś wyższego.

Dzięki znajomości z Ruszczycem Bułhak otrzymał w Wilnie posadę „fotografa miejskiego”, który miałby, niczym wcześniej Eugène Atget, udokumentować zmieniające się miasto, jego rozwój i stworzyć swoiste fotogra-



ficzne archiwum miejskie. Zdjęcia, które wykonał w tym czasie fotografik, nie są jednakże jedynie suchym dokumentalnym zapisem wileńskiej rzeczywistości, a nastrojową wymalowaną światłem opowieścią o pięknie architektury miasta. Bułhak stał się więc artystą-dokumentalistą, z pasją fotografował budynki, place i zaułki. Swoją pracę Jan Bułhak zakończył w 1920 r., a jego fotografie wypełniły dwadzieścia sześć tomów.

Do wybuchu II wojny światowej artysta – poza praktyką fotograficzną i licznymi podróżami po kraju – zajmował się nauczaniem i rozwijaniem teorii fotografii. Piastował stanowisko kierownika Zakładu Fotografii Artystycznej (pierwszego w Polsce) na Wydziale Sztuk Pięknych (gdzie dziekanem był Ferdynand Ruszczyc) Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie. Ponadto, w latach dwudziestych był organizatorem życia fotograficznego w Polsce, w tym współzałożycielem i prezesem Fotoklubu Wileńskiego i Fotoklubu Polskiego, a po wojnie Związku

Łazienki Królewskie, Posąg Wisły, 1920 r.

Polskich Artystów Fotografów (1948), od 1952 r. funkcjonującego pod nazwą Związek Polskich Artystów Fotografików (ZPAF).

W czasie wojny pozostawał w Wilnie, gdzie zaangażował się w działalność konspiracyjną, mikrofilmując raporty wysyłane do Londynu na zlecenie Komórki Łączności Delegatury Rządu. W tym czasie, w pożarze wileńskiego mieszkania i pracowni artysty, spłonął jego cały dorobek – 10 tysięcy szklanych negatywów. Część archiwum udało się w późniejszym czasie Bułhakowi odtworzyć na podstawie zachowanych odbitek.

Po wojnie dalej wraz z synem jeździł po kraju, uwieczniał zmiany zachodzące w krajobrazach Warszawy, Krakowa, Lwowa, Lublina, Poznania, Gdańska. Zaglądał tam, gdzie już był, ale też odkrywał nowe zakamarki kraju. Fotografia ojczyzna w jego wykonaniu pełniła funkcje społeczne, utrwalała pamięć i jednoczyła naród.

Zmarł podczas pracy w Giżycku. Leży w Alei Zasłużonych na Powązkach.



Rynek Starego Miasta, 1945 r.

Leonard Sempoliński (1902-1988) zakładał razem z Janem Bułhakiem dzisiejszy ZPAF. Tymczasowa siedziba Związku mieściła się w ówczesnym mieszkaniu fotografa na Saskiej Kępie, przy ul. Walecznych 27. W latach 1951-1956 Sempoliński pełnił także funkcję prezesa Związku Polski Artystów Fotografików – i tu przyszedł czas, żeby trochę więcej o tym warszawskim fotografie opowiedzieć.



Arsenał, ul. Długa, 1935 r.

© Leonard Sempoliński



Ten fotograf, malarz i autor tekstów o fotografii urodził się i umarł w Warszawie i to z nią wiążą się jego największe osiągnięcia artystyczne.

Wychowywał się na robotniczej Woli, gdzie w wieku 15 lat zainteresował się po raz pierwszy amatorsko fotografią. Tam ukończył w 1917 r. Szkołę Towarzystwa Kredytowego m.st. Warszawy, by następnie rozpocząć studia w Szkole Sztuk Pięknych, które przerwał w 1920 r., gdy zgłosił się na ochotnika do wojska, by walczyć w wojnie polsko-bolszewickiej. Do nauki wrócił w 1922 r., zdobywając zawód w Miejskiej Szkole Sztuk Zdobniczych im. Wojciecha Gersona, jednocześnie od 1918 r. prawie bez przerwy pracując zarobkowo, m.in. jako elektrotechnik, a w czasie okupacji (do 1942 r.)

Plac Teatralny, 1945 r.

© Leonard Sempoliński

w Fabryce Obić Papierowych i Papierów Kolorowych Józefa Franaszka na Woli, skąd mógł czerpać niezbędne do działalności fotograficznej materiały.

Poważnym debiutem fotograficznym Sempolińskiego był udział w wystawie, której przewodził w 1938 r. Jan Bułhak, pt. Piękno Wilna i Ziemi Wileńskiej, choć już wcześniej, jako kierownik techniczno-gospodarczy w fabryce Franaszka, wykonał cykl zdjęć reklamowych o tematyce ludowej.

W czasie wojny, przebywając w rodzimej Warszawie, przeżył piekło Powstania Warszawskiego na Starym Mieście, które odcisnęło widoczne piętno, na jego powojennych zainteresowaniach fotograficznych. Podczas Powstania był naocznym świadkiem wybuchu 13 sierpnia na ul. Kilińskiego ciężkiego nosiciela ładunków Borgward B-IV, brał również udział w grzebaniu szczątków jego ofiar. Po Powstaniu trafił do Pruszkowa, następnie do Podkowy Leśnej, by powrócić do swojego miasta już 18 stycznia 1945 r.



U zbiegu ul. Kilińskiego i Podwale, 1945 r.



Po powrocie do Warszawy natychmiast wziął się do pracy. 12 lutego 1945 r. otrzymał oficjalne pozwolenie na fotografowanie zniszczonego miasta. Wykonał setki fotografii ukazujących Warszawę w ruinie, wypalone domy, sterty gruzów. Fotografował inny świat w nowej rzeczywistości, w której musiał się odnaleźć. Ulice, które ciężko rozpoznać, ślady życia, które już nie będzie takie samo, miasto, które musi narodzić się na nowo – to główny temat jego prac. Obraz zrujnowanego miasta przedstawił na swojej pierwszej indywidualnej wystawie w 1969 r.

Był zwolennikiem fotorealizmu, próbował pokazać świat dokładnie takim, jakim jest. Dokumentował miasto, które zmieniało się na jego oczach, jego upadek i odbudowę, koniec i nowy początek. Bardzo aktywnie przyczynił się do zmiany statusu fotografii z dziedziny amatorskiej na gatunek uprawiany profesjonalnie i na prawach sztuki. Na jego twórczość składa się kilkanaście tysięcy zachowanych negatywów, ukazujących niezwykle bogactwo podejmowanych tematów – fotografował nie tylko miasta, ale tworzył też pejzaże, zajmował się reportażem, fotografią eksperymentalną i artystyczną, a nawet malarstwem i rysunkiem.



Ul. Bellottiego, 1978 r.

Zbyszko Siemaszko (1925-2015) to następny fotograf, któremu zawdzięczamy wiele fantastycznych zdjęć naszego miasta. Jest znany przede wszystkim ze swoich związków z Warszawą i portretowaniem miasta w epoce PRL. Przygodę z fotografią rozpoczął dosyć wcześnie dzięki wsparciu rodziców, którzy prowadzili w Wilnie zakład i sklep fotograficzny, uwieczniając m.in. Józefa Piłsudskiego.

W czasie II wojny światowej walczył w 3. Wileńskiej Brygadzie Armii Krajowej, przy okazji dokumentując codzienność polskiej partyzantki. W 1944 r., w wyniku jednej z potyczek stoczonych z Niemcami, został ciężko ranny w głowę i aresztowany przez Gestapo. Szczęśliwie, towarzyszący mu udało się go odbić ze szpitala więziennego i ukryć. W drugiej połowie 1944 r. pracował jako fotograf w sowieckiej jednostce wojskowej.

Autobusy komunikacji miejskiej na pl. Trzech Krzyży. Perspektywa Alej Ujazdowskich od strony pl. Trzech Krzyży. Na przystanku widoczny autobus marki Chausson linii 116 (numer boczny 372), 1957 r.





Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 51-87-1

Trasa W-Z od strony mostu w kierunku Starego Miasta. Od lewej widoczne m.in.: kościół Św. Anny z dzwonnica, kamienice przy ul. Krakowskie Przedmieście, wylot tunelu trasy, elewacja pałacu Pod Blachą oraz Kolumna Zygmunta. Widoczny tramwaj linii 18 w którego skład wchodzi wagony: silnikowy 4N i doczepny 4ND. Widok z góry, lata 1961 - 1968

Po wojnie, wraz z rodziną przeniósł się z Wilna na terytorium okrojonej Polski (najpierw do Bydgoszczy, potem do Katowic), a następnie, po zdaniu matury w 1948 r., wyjechał do Warszawy na studia. Uczył się w Szkole Głównej Handlowej, przekształconej następnie w Szkołę Główną Planowania i Statystyki. Zdobywając tam formalne wykształcenie rozpoczął w 1950 r. pracę w Społecznym Przedsiębiorstwie Budowlanym. Tam, jako fotograf, przygotowywał dokumentację stołecznych obiektów zabytkowych i właśnie wtedy dał się wciągnąć w – początkowo – poe-



Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 51-543-1

tykę ruin, a następnie fotoreportaże z odbudowującego się, zaczynającego życie na nowo, miasta. Sam mówił o sobie, że *uczył się [fotografii] na warszawskim bruku, na oddawanych do użytku budowlach.*

Jakiś czas później rozpoczął pracę fotoreportera w „Stolicy”, a następnie „Perspektyw”, dla których fotografował aż do likwidacji tego drugiego pisma i swojej emerytury w 1990 r. Z materiałów opublikowanych na łamach tych tygodników pochodzą najlepiej znane fotografie Siemaszki.

Odbudowa Starego Miasta. Prace wykończeniowe na Rynku. Widoczna kobieta malująca metalową balustradę, a na dalszym planie kamienice na stronie Dekerta, 1953 r.

Zalana deszczem ul. Puławska, 1968 r.

© Zbyszko Siemaszko

Siemaszko pokazywał stolicę piękną, nowoczesną i stylową. Precyzyjnie kadrował, a fotografując budynki wyczekiwał najlepszego światła.

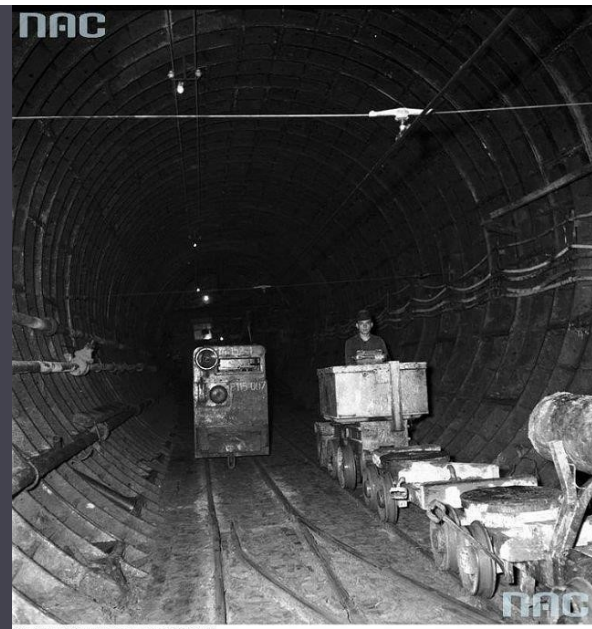
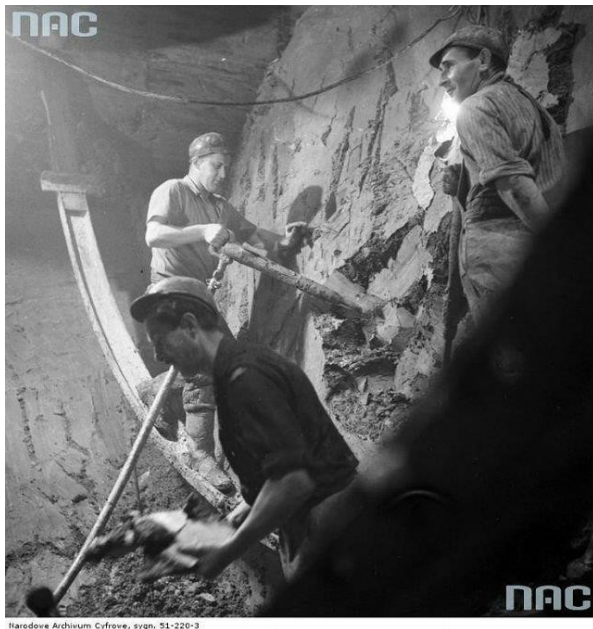
Jego sposób pracy podkreślał charakter modernistycznych budynków i ich układ przestrzenny. Lubił pokazywać miasto z perspektywy jego dachów, ale zdarzało mu się także robić zdjęcia z dźwigu, samolotu i helikoptera.

Zdjęcia tego autora charakteryzowały się przedstawieniem pełni życia miejskiego, z tłumem ludzi na ulicach. Warszawa nie była dla niego jedynie zbiorem ulic i ciekawych budynków. Interesował się rolą człowieka w przestrzeni miejskiej, jego wpływem na kształtowanie się miasta, charakterem życia w metropolii i stosunków międzyludzkich w miejskiej dżungli.

W zdjęciach autora łatwo odnaleźć inspirację stylem charakterystycznych reportażowych zdjęć miejskich autorstwa Henri'ego Cartier-Bressona. Niewątpliwie, wykorzystywał też w swojej pracy bressonowską metodę decydującego momentu. Jego syn, Maciej, również zajmujący się fotografią, tak pisał o ojcu w 2015 r. w „Stolicy”:



Zdjęcia ojca nigdy nie były przypadkowe. Jak ustawiał aparat, to ja się zastanawiałem, dlaczego on się tak długo z tym bawi. A dla niego wszystko było ważne. Potrafił wyczekać na te pięć minut. Siedział czasem sześć godzin na dachu, żeby zrobić jedno dobre zdjęcie, żeby słońce wyszło, albo żeby gołąb akurat przefruwał. Potem ze stu wybierał jedno, ale to było ujęcie idealne. Może dlatego fotografie Siemaszki tak bardzo przypadły mi do gustu.



Fotografie reportażowe dokumentujące drążenie tuneli metra warszawskiego na Targówku, lata 50te

Na sam koniec naszej opowieści o klasykach fotografii miejskiej, chciałabym jeszcze wspomnieć (nie mogłoby go tutaj zabraknąć) o wybitnym, wciąż aktywnie działającym, reportażyście, jakim jest **Chris Niedenthal** (ur. 1950, właśc. Christopher Jan Niedenthal).

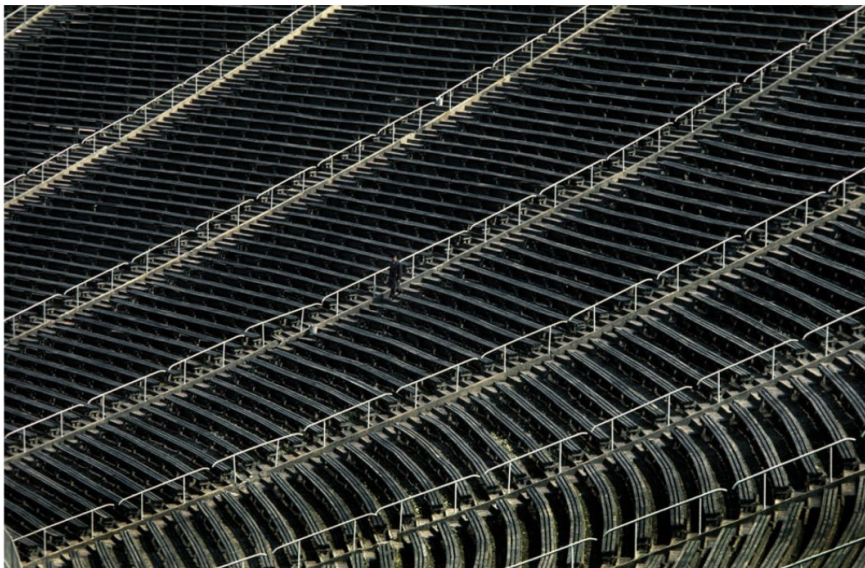
Czas Apokalipsy, 14 grudnia 1981 r.

Chyba najświetniejsze i absolutnie kultowe zdjęcie tego autora, wykonane tuż po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego. Dzięki przypadkowemu studentowi, wracającemu tego dnia do Berlina, rolki z filmami, wśród których znajdował się ten kadr, udało się przerzucić na zachód, opublikować w amerykańskim wydaniu *Newsweeka* i – tym samym – pokazać światu, co dzieje się w Polsce.

Nieprawdopodobne symboliczne połączenie, zapraszającej do kina Moskwa ogromnej reklamy filmu Forda Coppoli – jakże wymownym – tytule *Czas Apokalipsy*, ze stojącym przed kinem transporterem opancerzonym i grupką ludzi, którzy próbują odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Obraz, który idealnie podsumowuje sytuację, w której został wykonany.

© Chris Niedenthal





Stadion X-lecia, lata 70-te.

Dynamiczny kadr skomponowany w oparciu o rytm fotograficzny, wyznaczony przez barierki i ławki stadionowe, w prawie niezauważalny sposób przełamany przez chodzącego po nich człowieka.

© Chris Niedenthal

trafił na okładkę *Time'a*), urodził się w Londynie, w rodzinie polskich emigrantów wojennych. Ukończył trzyletnie studia fotograficzne w London College of Printing, ale swoją przygodę z fotografią rozpoczął już w wieku 11 lat, gdy – w nagrodę za zdany egzamin – otrzymał swój pierwszy aparat.

Kraj rodzinny odwiedził po raz pierwszy z rodzicami w 1963 r., by 10 lat później zamieszkać w nim na stałe, choć obywatelstwo polskie otrzymał dopiero w 1988 r. W PRL-u pracował m.in. jako korespondent *Newsweeka*, w poszukiwaniu tematów do swoich zdjęć często balansując na granicy ówczesnego polskiego prawa, omijając cenzurę i ryzykując. Tak było m.in. w przypadku jego pierwszego dużego materiału reportażowego na temat tworzonych –



pomimo sprzeciwu władz państwowych – prowizorycznych kościołów.

W 1978 r., jako pierwszy fotoreporter, po wyborze Karola Wojtyły na papieża dotarł do rodzinnych Wadowic Jana Pawła II. W kolejnych latach wielokrotnie fotografował też papieża przy okazji jego pielgrzymek, a jedno z powstałych wówczas zdjęć, trafiło w 1979 r. na okładkę *Newsweeka*.

Był również pierwszym zagranicznym fotoreporterem (razem z dziennikarzem Michaeliem Dobbsem), który został wpuszczony na teren Stoczni Gdańskiej podczas strajku w 1980 r. W swojej późniejszej karierze również

Tłumy na Stadionie X-lecia podczas pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny, 1983 r.

Uwidoczny kontrast pomiędzy masztami z flagami w barwach polskich i papieskich, a mającym w tle Pałacem Kultury i Nauki, będący dla wielu symbolem sowieckiego ucisku i związanego z nim antyklerykalizmu.

© Chris Niedenthal

Rozlepianie przez działaczy podziemia niepodległościowego plakatów. 1981 r.

© Chris Niedenthal

wielokrotnie fotografował działania „Solidarności” i jej przywódców.

Pomimo wysokiego ryzyka wykonał w stanie wojennym wiele zdjęć ukazujących polską rzeczywistość, trudy codzienności czy wojsko na ulicach, jednocześnie dbając o to – i znów ryzykując – by materiały te ujrzały światło dzienne na zachodzie i unaoczniliły obywatelom krajów demokratycznych sytuację w Polsce. Niewywołane filmy przekazywał różnym osobom wyjeżdżającym z kraju na zachód, samemu nie chcąc opuścić Polski w obawie przed tym, że nie zostanie do niej ponownie wpuszczony.

W Polsce fotografuje tematy trudne, nie boi się włożyć przysłowiowego „kija w mrowisko”, przedstawiając w swoich cyklach fotograficznych zagadnienia kontrowersyjne i niepopularne. Przykładem może być, zrealizowany



razem z Tadeuszem Rolke w 2001 r. projekt „Sąsiadka”, nawiązujący tytułem do głośnej książki Jana Tomasza Grossa i filmu Agnieszki Arnold *Sąsiedzi*, opowiadających o pogromie Żydów w Jedwabnem.

Obrazy prezentowane przez Niedenthala są niezwykle żywe i dynamiczne. Przy wielkiej dbałości o kompozycję, mocnym przekazie i swobodnym poruszaniu się w obszarze symboliki, sprawiają, że ciężko przejść obok nich obojętnie. Opowiadają historie społecznie i politycznie zaangażowane, nie uciekają od opiniotwórczej roli fotoreportażu. Chris Niedenthal jest ze swoim aparatem zawsze tam, gdzie dzieje się coś ważnego i utrwała to dla nas w sposób niezwykle wciągający, poruszający i ciekawy.



Protesty obywatelskie w obronie Sądu Najwyższego. Zdjęcie wykonano przed siedzibą instytucji. 16 lipca 2017 r.

© Chris Niedenthal

Z CZYM NAM SIĘ KOJARZY
FOTOGRAFOWANIE WARSZAWY?



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2008



© Krzysztof Gajda, 2009

Z czym nam się kojarzy fotografowanie miasta? Chodzi o absolutnie pierwsze, nieprzemyślane skojarzenie. Zawsze zadaję to pytanie na samym początku swoich warsztatów z fotografii miejskiej. Odpowiedzi, które padają zwykle mnie nie zaskakują. Przeważnie pierwszym hasłem, które słyszę jest: zdjęcie na pocztówkę.

Jeszcze bardzo niedawno, producenci kart pocztowych kupowali olbrzymie ilości fotografii, by następnie sprzedawać je na kartonikach w formacie 10x15 cm (i większych), głównie turystom. Tania, estetyczna pamiątka z odwiedzanego miejsca, wysyłana była następnie do znajomych i rodziny wraz z pozdrowieniami. Wielu z nas kolekcjonowało również pocztówki – i w ten sposób biznes się kręcił.

Dziś pocztówki odchodzą już do lamusa. Swoimi wozajami chętniej niż za pośrednictwem Poczty Polskiej, dzielimy się z innymi poprzez media społecznościowe, takie jak Facebook. Mimo to, stereotypowe wyobrażenie pocztówkowego kadru, wciąż często jest pierwszą rzeczą, którą widzimy oczyma wyobraźni myśląc o tym, co i jak sfotografować w naszym mieście.

Czy jest to ciekawe? Czy powoduje u nas szybsze bicie serca i każe wybiec z domu z aparatem w ręce? Czy pobudza naszą wyobraźnię i przykuwa nasz wzrok i uwagę na dłużej? Wreszcie – czy uważamy taką fotografię za kreatywną?





Jest wiele ładnych obrazków, przedstawiających typowe dla danego miejsca widoki, które z powodzeniem mogłyby znaleźć się na staromodnej pocztówce. Sympatyczne, schematyczne, pokazujące obiekty łatwe do zlokalizowania. Przez to wszystko często... ziejące nudą!

Tymczasem, fotografia ma przede wszystkim dawać radość! Ta natomiast nie idzie w parze z nudą i monotonią...





© Magdalena Gajda-Fudalej, 2019

Co gorsza, może nam się wydawać, że wszystko na zdjęciach już zostało pokazane, że nie ma nic do odkrycia, nic nowego do zaprezentowania. Po co więc mamy się męczyć, starać i fotografować to, co znane? Czyż takie myślenie nie demotywuje skuteczniej niż zacinająca ulewa (oczywiście, nie sugeruję tutaj, żebyście zaraz biegli testować wodoszczelność swojego aparatu, bo możecie się niemiło zaskoczyć)?

Remedium na rezygnację z fotografowania własnego miasta powinno okazać się porzucenie takiego schematycznego myślenia. Tak naprawdę nie ma dwóch takich samych zdjęć! Zawsze fotografujemy w trochę innym świetle, mamy różny wzrost, więc z innej wysokości wykonujemy zdjęcia i każdy z nas widzi świat nieco inaczej. Na nasze fotografie ma wpływ optyka, której używamy do zarejestrowania obrazu czy nawet jego późniejsza postprodukcja w programie graficznym.

Fajnie jest pokazać tę różnorodność, nasz punkt widzenia, nasz własny świat. Rzeczy, których inni na co dzień nie zauważają, choć być może mijają fotografowany przez nas obiekt każdego dnia.

ZADANIE: SPÓJRZMY NA TO INACZEJ



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2022

By pobudzić naszą kreatywność i jednocześnie ułatwić wyjście z pułapki schematycznego myślenia, które ogranicza naszą swobodę w fotografowaniu miasta, zachęcam do wykonania przedstawionego w tym rozdziale ćwiczenia (i powtarzania go tak często, jak tylko chcemy). Ćwiczenie pod roboczym tytułem „jeden obiekt w kilku odsłonach” ma na celu trening zmysłu fotograficznego i pokazywania tego, co nie oczywiste.

Wybieramy sobie jeden obiekt, np. schody jak na przykładach, a następnie staramy się wykonać minimum 5 różnych zdjęć tych samych schodów. Szukamy różnych perspektyw, szerokiego kadru i detalu, obchodzimy obiekt ze wszystkich stron i staramy się przy tym myśleć w kategoriach obrazu, a nie funkcji, jaką pełni w naszym życiu fotografowany obiekt.

Na początku może wydawać się to bardzo trudne, albo wręcz niewykonalne... Gdy jednak zacznie się próbować, nagle okazuje się, że wcale nie było to takie ciężkie zadanie... Powstaje w ten sposób wiele ciekawych zdjęć pokazujących jak bardzo różni się nasz punkt widzenia i jak każdy z nas może zobaczyć coś zupełnie innego w tym samym miejscu.

W wykonaniu zadania szczególnie przydatna okazać może się znajomość i wyszukiwanie elementów kompozycyjnych.

Elementy kompozycyjne

- Linia
- Kształt
- Forma
- Faktura / deseń
- Rytm fotograficzny / wzór
- Kolor



Schody przy Moście Gdańskim

Najważniejsza w fotografii jest kompozycja – ważniejsza od sprzętu, którym dysponujemy. Tu decyduje nasze oko i zmysł fotograficzny, który rozwijać można przez całe swoje życie.

Kompozycja ma m.in. za zadanie powiązać wszystkie elementy obrazu w ten sposób, aby tworzyły one logiczną i artystyczną całość. Udowodniono naukowo, że zdjęcie, które jest prawidłowo skomponowane pozytywnie wpływa na odbiór zdjęcia, czyli ono się po prostu podoba oglądającym.

O kompozycji, jako najważniejszej w fotografii będziemy się jeszcze dużo uczyć, teraz tylko o niej wspomnę.

Istnieje szereg elementów kompozycyjnych ułatwiających rozmieszczanie obiektów na obrazie i świadome tworzenie go. Im więcej tego typu elementów pojawi się na obrazie – tym dłużej mózg oglądającego będzie wodził po nim wzrokiem, na dłużej przykujemy uwagę i tym samym nasze zdjęcie lepiej zapadnie w pamięć.

Najmocniejszy element kompozycyjny – linia prowadząca wzrok i porządkująca przestrzeń. Działa bardzo mocno na mózg, więc musi być prawidłowo wytyczona.



Linie na zdjęciu można na różne sposoby wykorzystywać.

Linia po przekątnej – nadanie zdjęciu dynamiki. Zdjęcia takie silniej działają na oglądającego, powodują jego zainteresowanie obrazem i zwiększają szanse na to, że zdjęcie się spodoba.





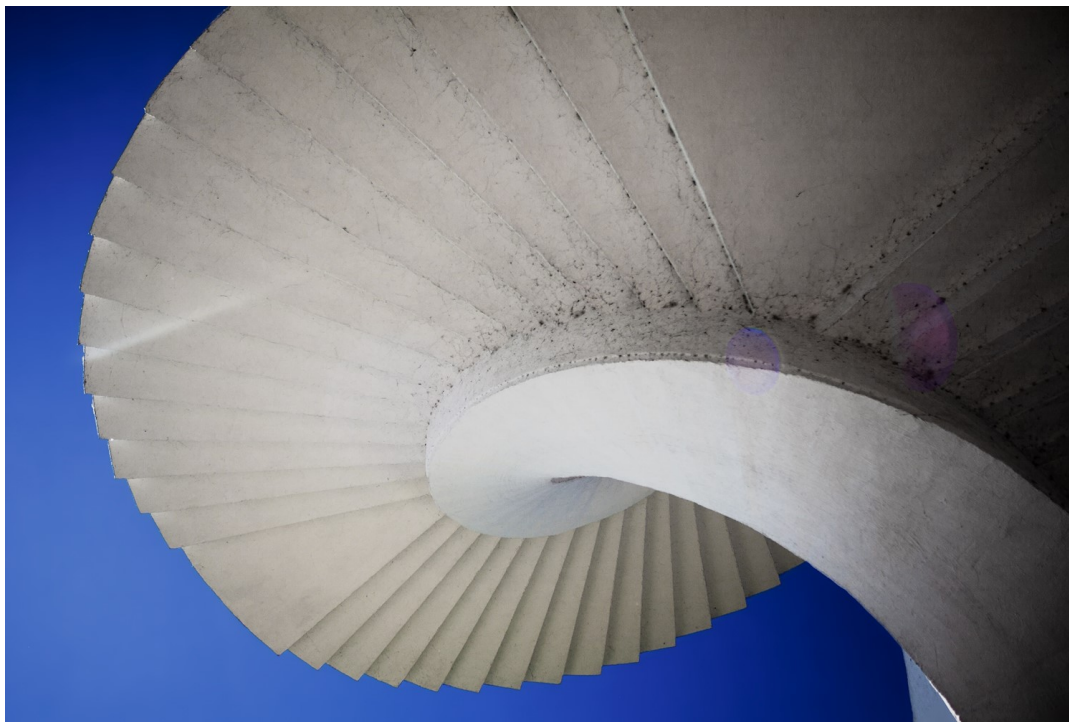
Zdjęcie jest płaskim wyobrażeniem, a nam zależy na tym, żeby wciągnęło oglądającego. Kolejnym elementem kompozycyjnym jest Forma – nadaje zdjęciu, płaskiemu wyobrażeniu, wrażenie trójwymiarowości – poprzez np. światłocien, zniekształcenia geometryczne/perspektywiczne, selektywną głębię ostrości.

© Magdalena Gajda-Fudalej, 2017

Rytm / wzór fotograficzny – taki element na zdjęciu, który się powtarza i w ten sposób porządkuje nam przestrzeń, pomaga uniknąć chaosu i zmusza wzrok do zauważenia każdego kolejnego elementu rytmu – dzięki czemu zyskujemy na czasie – oglądający poświęca naszemu zdjęciu więcej czasu, ma więc ono szansę zrobić większe wrażenie, zapaść w pamięć.



Kolejny element kompozycyjny na tym zdjęciu - Faktura – tutaj betonu – element kompozycyjny, który szczególnie warto podkreślić ostrym słońcem (przede wszystkim w okolicach południa) – dlatego to miękkiego światła używamy (rano i późne popołudnie) przy portrecie – żeby nie podkreślać faktury skóry – porów, pryszczycy, zmarszczek.



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2017

Forma i kolor (tutaj całość w zimnych odcieniach – warto wykorzystywać przeciwstawne barwy, np. ciepłe (pochodzące od czerwieni, koloru pomarańczowego) – zimne (pochodne niebieskiego), żeby tym mocniej podkreślić elementy obrazu).

Kontrast – im bardziej kontrastowe jest zdjęcie, tym mocniej rzuca się w oczy główny obiekt. Kon-

trast to przede wszystkim zestawienie ze sobą elementów ciemnych i jasnych.



Linie, forma, rytm



ARCHITEKTURA



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2021



Dokumentacyjna fotografia architektury musi spełniać określone, jasne kryteria. Nie jest moim zadaniem dzisiaj opowiadać o nich, nie o dokumentacji stricte będąc dziś mówić – interesuje nas raczej styl dowolny albo artystyczny. Wspomnę jednak o podstawowym problemie przy profesjonalnej dokumentacji, jakim jest wymóg zachowania idealnego pionu wszystkich pojawiających się na fotografii ścian danego budynku.

Nie jest to takie proste jakby się mogło wydawać.

Oba zdjęcia wykonane są tym samym obiektywem, szerokokątnym rektylinearnym o ogniskowej 24 mm. Jednak tylko jedno z nich mogłoby uchodzić za dokumentalną fotografię architektury.

Pierwsze – pełne zniekształceń – może się podobać, albo nie. Komuś może pasować, że tylko część bryły budynku zachowuje pion – albo i nie. Tak widzi ten obiektyw.

Drugie zdjęcie – zostało poprawione w programie graficznym. Ściany zostały „wyprostowane” i tym samym fotografia spełnia wymogi dokumentalne. Zamiast poprawić pion w Photoshopie, oczywiście, mogłabym również zmienić obiektyw na tzw. Tilt-shift i dostosować krzywizny jeszcze w momencie wykonywania ujęcia. Mało kto z nas ma jednak taki obiektyw – dla dokumentalisty jednak jest to jedno z podstawowych narzędzi pracy.



Dlaczego tak ciężko zachować piony na fotografii?

Wszystko zależy od tego, jakim obiektywem dysponujemy i w jakich warunkach fotografujemy. Nie zawsze można się cofnąć od fotografowanego obiektu, czasem coś nam zasłania... A tymczasem....

No właśnie, zobaczmy, jak zmienia się nasz kąt widzenia i przedstawienie bryły budowli w zależności od użytego obiektywu.

Wszystkie zdjęcia na obecnie wyświetlanych dwóch slajdach wykonywane są dokładnie z tego samego miejsca, zmienia się tylko ogniskowa obiektywu.



24 mm

32 mm



70 mm

110 mm



Ideałem więc byłoby zawsze fotografować tzw. Teleobiektywem, o długiej ogniskowej, wtedy żadna ściana nie będzie nam się walić, będzie prościutko....

Ale wtedy może się okazać, że ciężko będzie nam przedstawić na zdjęciu tyle ile chcemy z fotografowanej budowli.





Pewne możliwości dają tutaj tzw. Panoramy kafelkowe.

Tyle jeśli chodzi o fotografię dokumentalną. Przejdźmy teraz do fotografii w stylu dowolnym lub artystycznym, który.... Na pewno sprawia większą frajdę.

Kościół na Targówku fabrycznym.

Trudności w fotografowaniu wnętrza:

-We wnętrzu jest niewiele światła, co wymaga od nas dłuższego czasu naświetlania. Czas naświetlania jest to czas, przez który pozwalamy, żeby światło padało na matrycę aparatu, bądź kliszę w fotografii analogowej. W przypadku dłuższego czasu naświetlania może okazać się konieczne unieruchomienie aparatu np. na statywie, żeby zdjęcie pozostało ostre i nieporuszone

-Mnogość elementów kompozycyjnych – rytm, linia, kształty geometryczne – nic nie może być przypadkowe, wszystko musi ze sobą grać

-Idealne zachowanie pionów i poziomów – krzywe niecelowo linie wprowadzają chaos, zamęt, zmęczenie oglądającego obrazem. Tu każda linia ma swój cel, prowadzi wzrok, porządkuje obraz

-Cdn.



cd.:

- Niewiele miejsca – wymusza to na nas użycie obiektywu szerokokątnego (taki jest m.in. w komórce), który powoduje zniekształcenia geometryczne i perspektywiczne – efekt „wałących się ścian” – możemy albo wyprostować to zdjęcie podczas obróbki, albo używać obiektywu typu tilt-shift, albo zaakceptować ten fakt, znaleźć jedną główną

linię, do której prostujemy całość, a reszta już wtedy może być krzywa





Fotograf ma pokazać to, czego na co dzień nie zauważamy, inny świat. Dlatego warto czasem spojrzeć np. do góry...

... spojrzeć od dołu...

Cerkiew praska św. Marii Magdaleny – ikonostas w dwóch odsłonach

Idealny pion, choć obiektyw szeroki (zniekształcenia po bokach), spojrzenie od dołu



Z oddalenia – znowu widać zniekształcenia, ale główny pion jest zachowany.





Wróćmy jeszcze na chwilę do patrzenia do góry.



Pokazywanie innego świata – warto spojrzeć do góry i pokazać tak jak tu to czego od razu nie zauważamy. Szczególnie efektowne jest to przy tzw. studniach warszawskich kamienic. Pokazujemy w ten sposób nietypową perspektywę, ale jest to też dosyć trudne – ze względu na ilość różnych linii, które musimy do siebie dopasować.

Studnia dynamicznie – linie prowadzące wskazują na przekątną.

Poza pionami i poziomami musimy posługiwać się tutaj też innymi liniami, takimi jak przekątne i inne krzywe – ich umiejscowienie na zdjęciu nie powinno być przypadkowe, musi być zgodne z zasadami kompozycji, dzięki temu zdjęcie jest harmonijne.



Dużo linii, pod różnymi kątami, ale pion jest.

Im więcej elementów tym trudniej je ze sobą zgrać, ale też i wzrok na zdjęciu zatrzyma się dłużej.



Kolejny element kompozycyjny – kształt – figura geometryczna – również porządkuje przestrzeń, nasz wzrok automatycznie wyszukuje znane mu dobrze kształty.

Tutaj – ostry trójkąt budynku wbija się klinem w niebo, ale łagodzi go półokrąg tworzony przez gałęzie z liśćmi.

Kontrast kolorystyczny – ciepłe i chłodne barwy.



Fragmenty elewacji, dekory, detale
- też często niezauważane przez
przechodniów - a fotograf
„rozgląda się” inaczej i może to
pokazać.





Kształt i obramowanie – pomagające skupić uwagę na głównym temacie.



Pozornie inne zdjęcie niż poprzednie – tak naprawdę bardzo podobne.

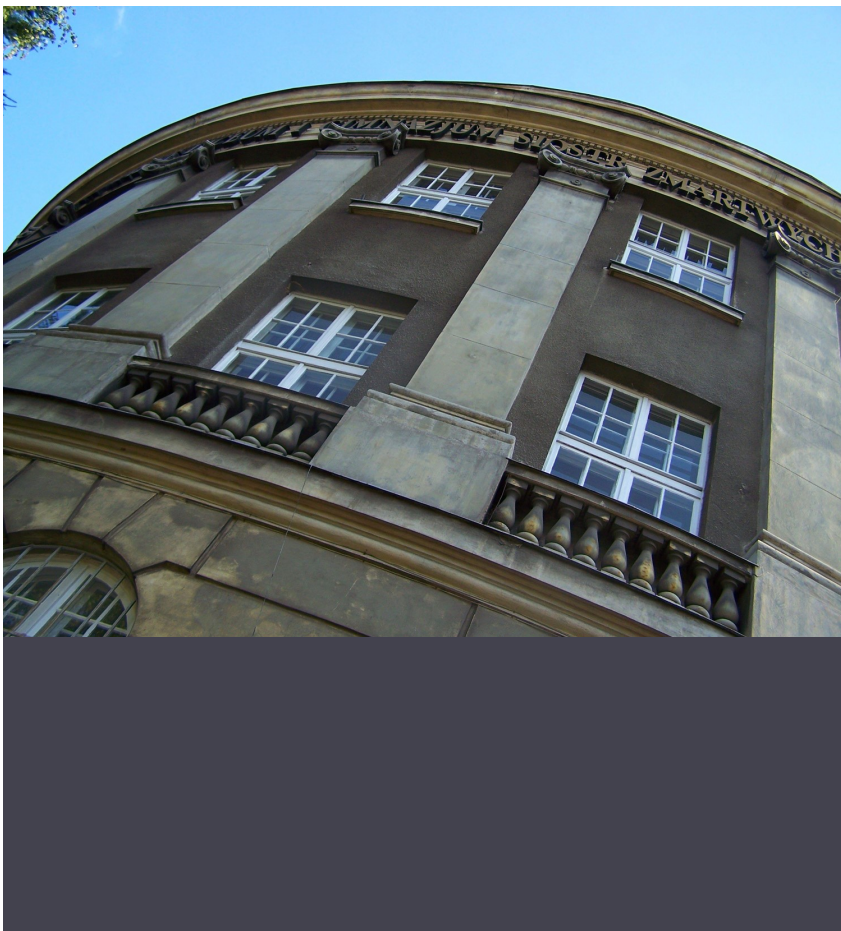


Jeszcze raz cerkiew św. Marii Magdaleny – w różnie oświetlonych fragmentach, ostro pod kątem z dołu – dodaje monumentalizmu i pozwala skupić się na detalach wykańczających świątynię



Tu jeszcze ostrzejszy kąt, ten sam element inaczej pokazany – dużo trudniejsza perspektywa, te same detale mocniej „skompresowane”, dają wrażenie większego przepychu i bogactwa.

Przy okazji – ujęcie trudne, wiele linii, wiele elementów do prawidłowego wkomponowania. Tu: idealnie zachowany pion.



Gimnazjum ss. Zmartwychwstaniek na Żoliborzu - zdjęcie wykonane bardzo mocno od dołu, co podkreśliło półokrągły charakter budowli.

Znowu - odwołanie do kształtu - figur geometrycznych.

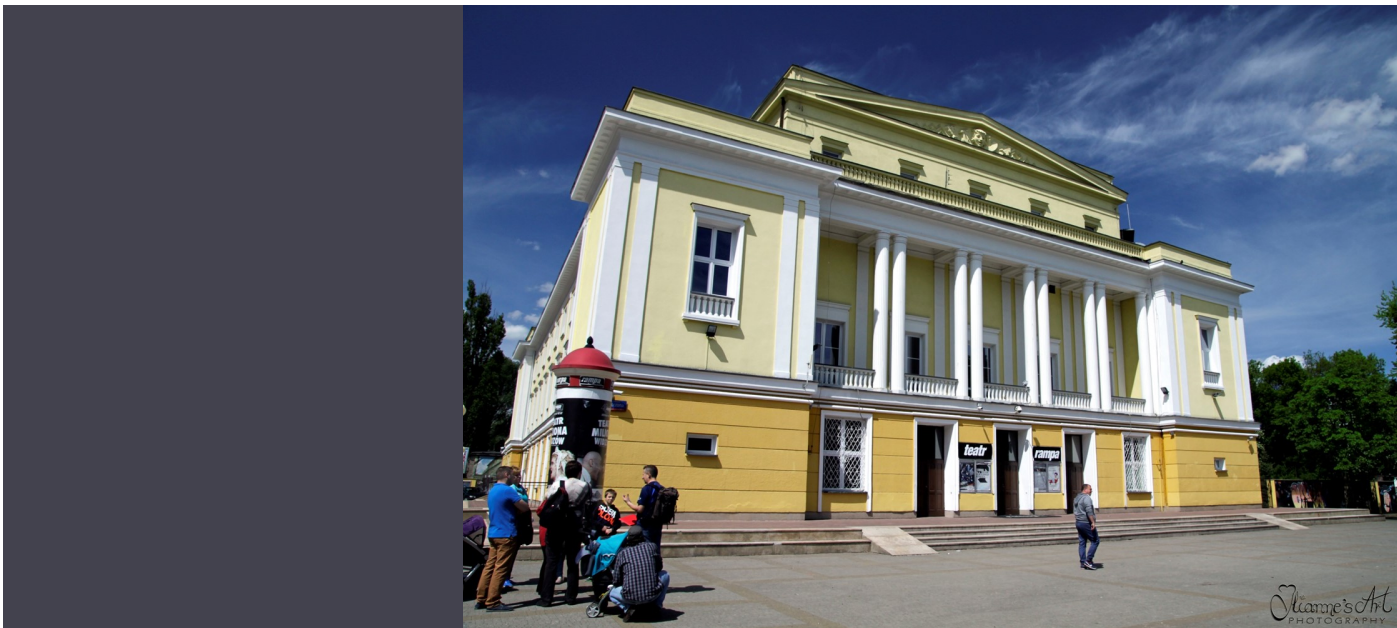
Zdjęcie z dłuższym obiektywem – i brak zniekształceń pionów.

Dodatkowo – fotografia nocna, długi czas naświetlania i statyw.



Zniekształcenie optyczne przekształca nam bryłę budynku w trójkąt.

Podmienić zdjęcie na takie bez podpisu

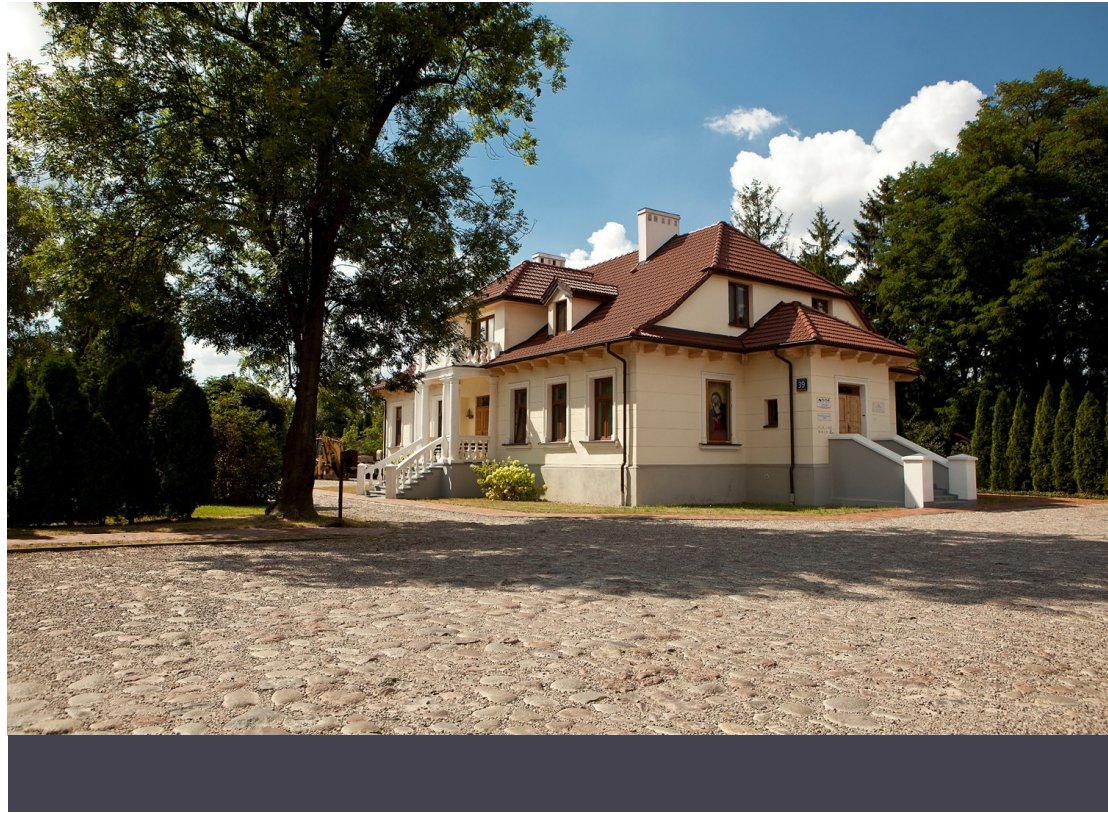


Niby nic ciekawego, a jednak zdjęcie jest dobre i nakazuje zatrzymać się nad nim na chwilę – zastosowano tutaj trik z prowadzeniem wzroku oglądającego występującymi na zdjęciu liniami, które kierują się w stronę fotografowanego budynku.

Dodatkowo rytm / wzór fotograficzny.



Perspektywa zbieżna dwu-
punktowa



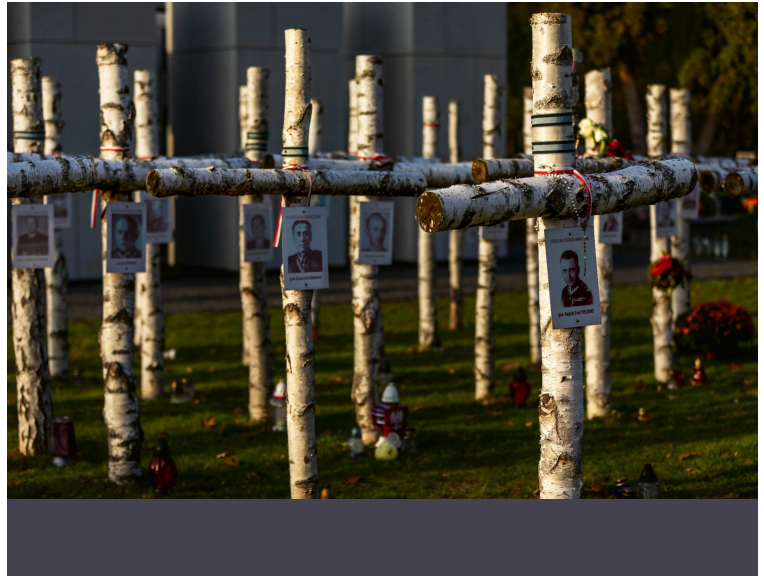


CMENTARZE



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2022

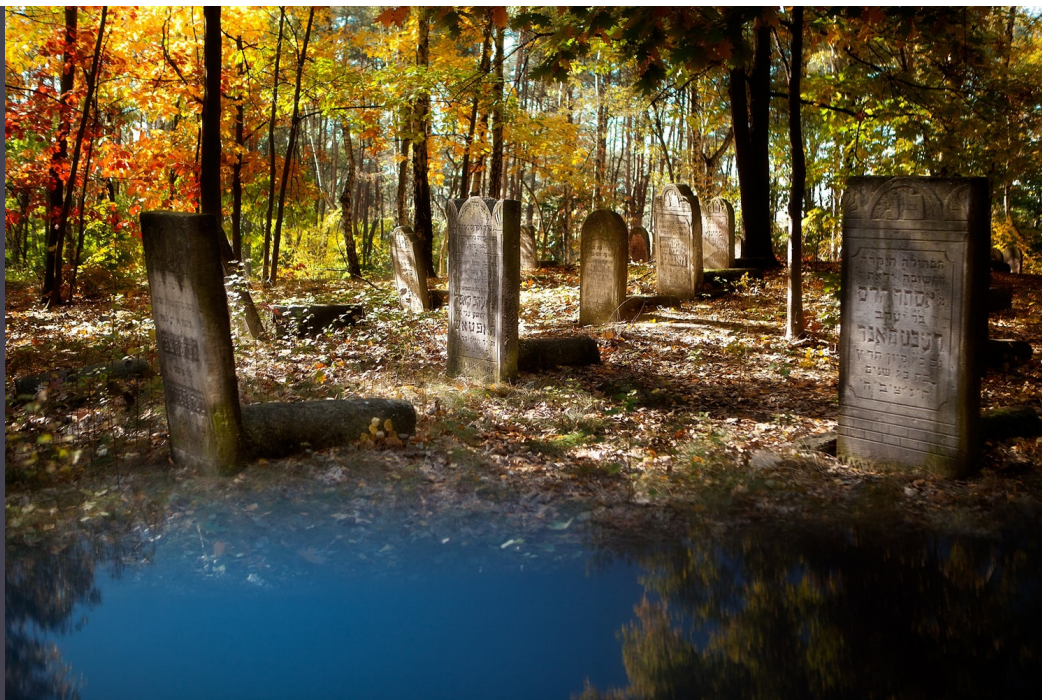
Krzyże – rytm fotograficzny





Rytm, linie, prowadzenie wzroku





Znowu rytm, ale i ciekawe światło – smugi światła padające przez liście drzew.

Przy okazji – nie Photoshop, a zabawa fotograficzna – odbicie nieba od powierzchni smartfona – kreatywna fotografia na etapie planowania zdjęcia, a nie już po.

Cmentarz żydowski na Targówku – światło idealnie oświetliło tylko główny motyw i sprawiło, że zdjęcie posiada mocny kontrast między światłami, a cieniami.

Dodatkowo – dynamika wprowadzona przez macewę wskazującą przekątną.





Fotografia płaskorzeźb – warto wykorzystać ostre światło, które dodatkowo podkreśli fakturę.

I perspektywa od dołu – monumentalizm.



Kontrast znaczeniowy - natura -
liście - w kamieniu i prawdziwe
drzewa ponad kamieniem.



Tzw. Żabia perspektywa – z niskiego poziomu, np. ziemi – pokazuje coś, czego na co dzień nie widzimy.

Fragment inskrypcji nagrobnej – sfotografowanie z boku nadało ciekawej głębi, widać, że nie chodzi tu o sam napis, o jego treść, a raczej, o krój czcionki, tworzący obraz.

Poza wykorzystywaniem elementów kompozycyjnych, należy jeszcze pamiętać o prawidłowym umiejscowieniu wszystkich elementów zdjęcia w kadrze. Z pomocą przychodzą nam tutaj ustalone podziały – z których najważniejszy – i najprostszy – TRÓJPODZIAŁ, widać tutaj.

Mocne punkty, linie przecięć.

Mózg najslabiej reaguje na elementy w ścisłym centrum kadry statycznie.

Podmienić zdjęcie na takie bez podpisu, zrobić wersję z trójpodziałem



Detal – fragment symboliki. Ostre kontrastowe boczne światło podkreśla wypukłość płaskorzeźby.



Parę słów o symbolice na macewach
- po co ona i dlaczego.

Tu instrumenty muzyczne - muzyk
lub kobieta.

Zdjęcie dokumentacyjne - na
wprost.



Ciekawe pomniki na zabytkowych cmentarzach warszawskich – po kolei cmentarze ewangelickie





Dobry trening przed fotografowaniem ludzi, którzy zwykle mają problem ze znieruchomieniem i długim pozowaniem – wykorzystanie posągów: znalezienie najciekawszych perspektyw, sposobów na przedstawienie różnych typów sylwetek, osobowości, nastrojów. Rzeźba się nie rusza – człowiek bywa niecierpliwy, praca z nim jest dużo trudniejsza, lepiej mieć już pewne schematy wypracowane.

27.12.1939 r., 117 osób, egzekucja w
Wawrze

Fotografia ilustracyjna



Stare Powązki – choć pomnik dosyć nowoczesny.

Tak widzi przechodzień.

Zwrócić uwagę na przestrzeń dla ruchu – akcentuje ciągłość, kontynuację, początek i trwanie historii. Harmonizuje.





A tak – ten sam pomnik – fotograf.

Każdy widzi inaczej, fotograf ma pokazać swój punkt widzenia, przedstawić swoją wizję.



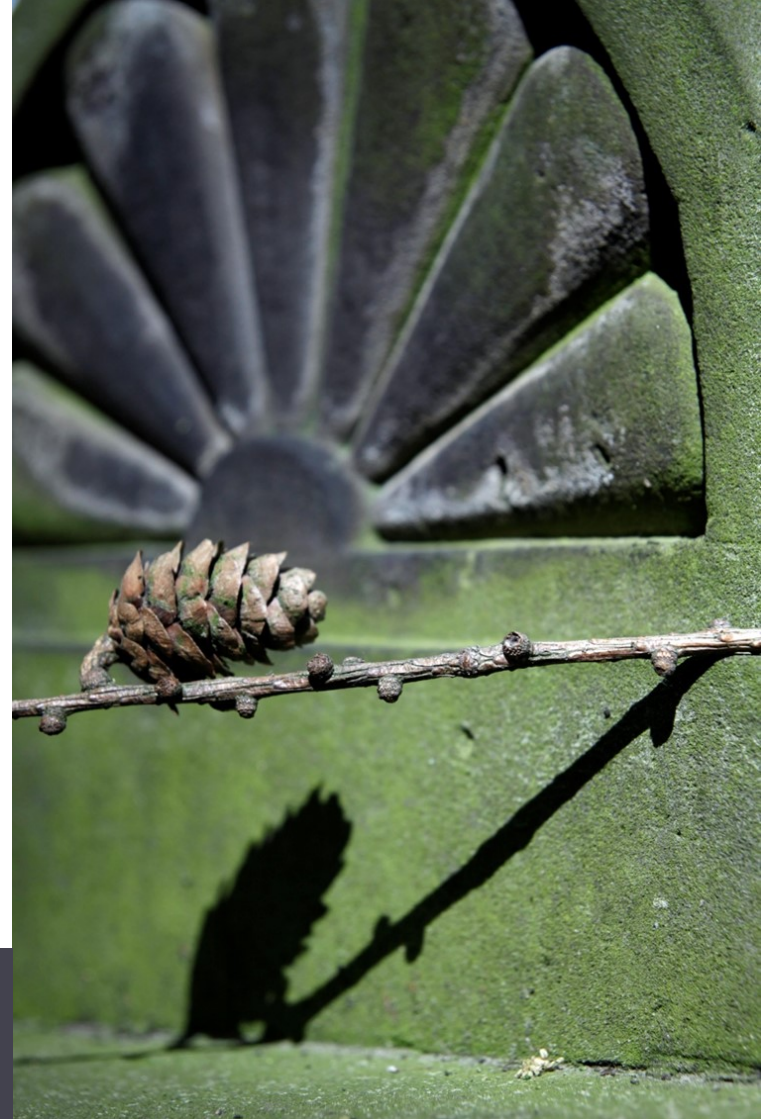
Detal tego samego pomnika i kadr dynamiczny, choć przecież pomnik się nie porusza.

Zdjęcie w kolorze, a jednak robi wrażenie monochromatycznego.

Bez światła nie ma fotografii – a i cień potrafi być rewelacyjnym środkiem stylistycznym.

Co i w jakiej kolejności rejestruje nasz wzrok: szyszka, gałązka, cień gałązki, cień szyszki, tło.

Tu cień dodatkowo dynamizuje -> przekątna.



Dynamika – przekątna.

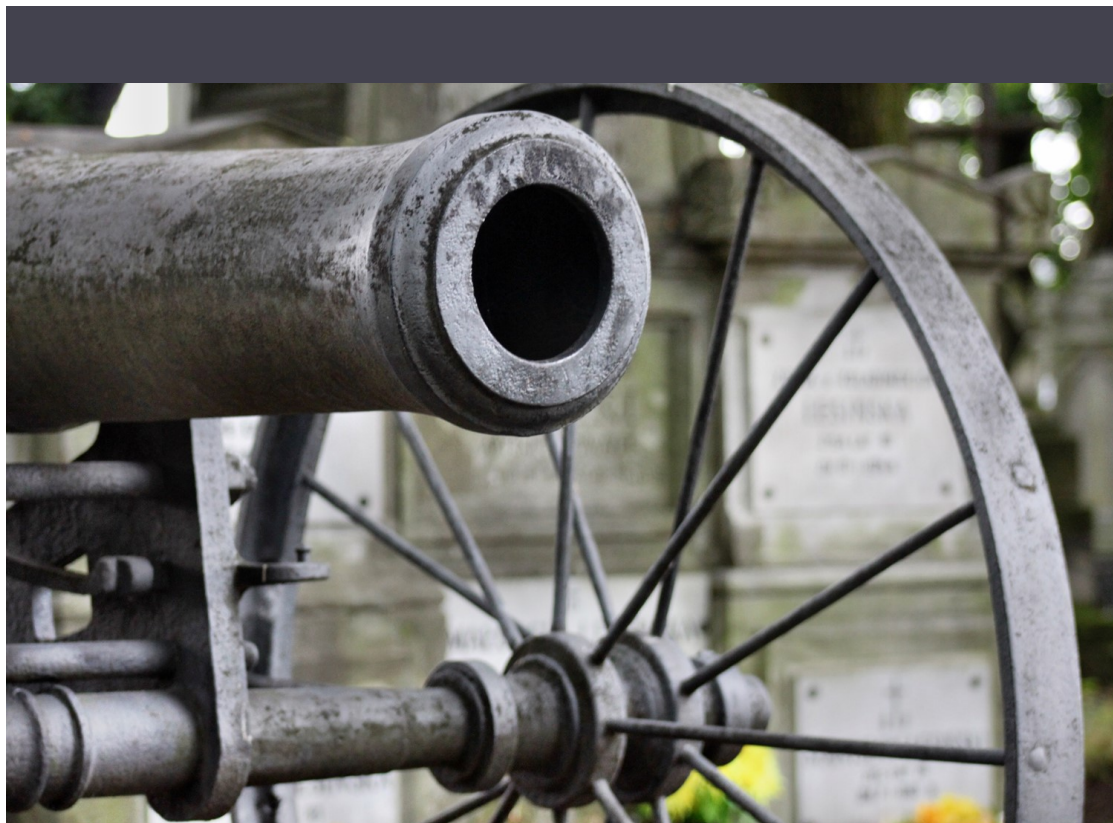
Fotografowanie od boku podkreśla wypukłość płaskorzeźby.





Typowe grobowce

I te nietypowe nagrobki



Złamanie zasad przestrzeni dla ruchu – celowe: akcentuje kres życia, to co się skończyło, śmierć, a nie początek życia wiecznego, do którego postać ulatuje. Celowo przygnębiające.

Ale: jest celowe, świadome, o to chodziło autorowi (MUSI być - inaczej wrażenie „rozbijania głową sufitu” odrobina miejsca nad głową gdzie pada jej wzrok).





Wszelkie detale



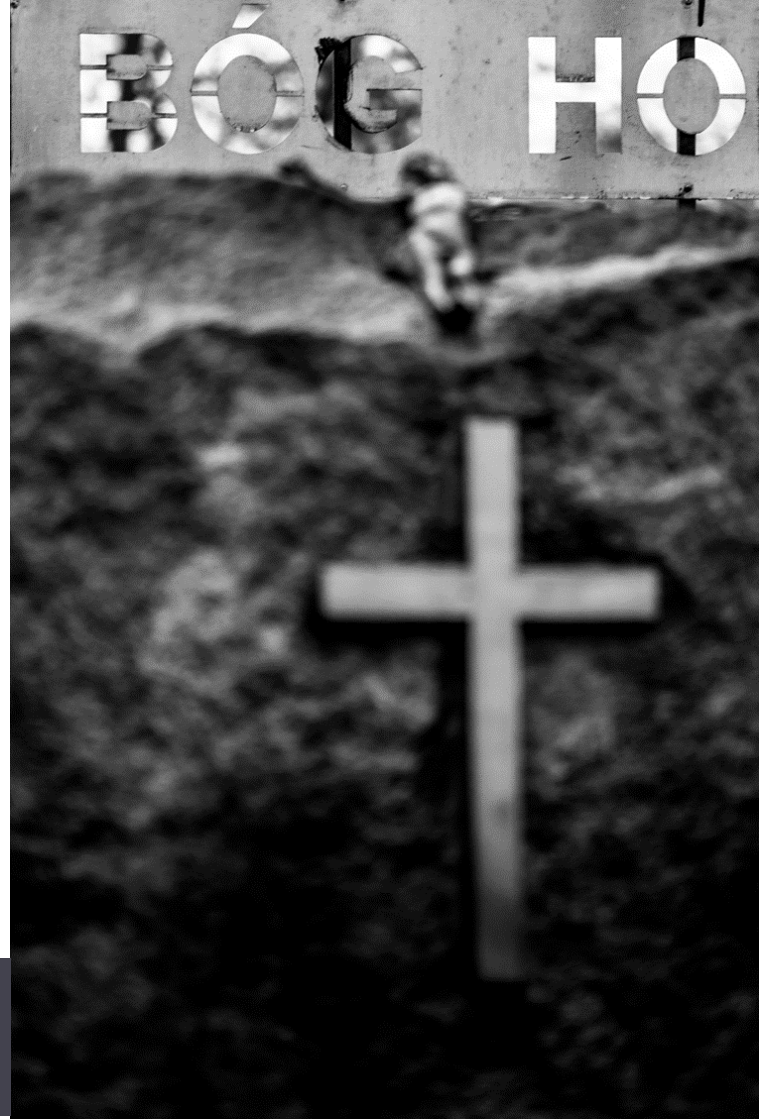
Zdjęcia nagrobne, które same w sobie mogą nam trochę powiedzieć o tym jak fotografować ludzi

Tu typowe, najkorzystniejsze, przedstawienie twarzy ludzkiej w ujęciu 3/4



Selektywnie padające, rozszczerzone przez drzewa lub – tak jak tutaj – dekoracyjne kraty grobowca światło, może być naszym wielkim sprzymierzeńcem podczas fotograficznych wypraw na cmentarz.

Cmentarze są pełne symboliki, która sama w sobie opowie historię.



ŚLADY HISTORII



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2022

Brzeska, krawiec, podpisany malarz, autor szyldu Rubinstein - ślad żydowskiej Warszawy, której już nie ma.

Zdjęcie dokumentacyjne.

Warszawa swoje przeszła i co chwilę potykamy się o różne ślady historii, które warto sfotografować. Tym bardziej, że nawet drobny remont, może sprawić, że tego śladu już niedługo nie będzie...





Pozostałości w formie niemieckich schronów bojowych z okresu okupacji



Tablice – wspomnienia masakr ludności w czasie Powstania Warszawskiego i egzekucji II wojny światowej



Kolejne zdjęcie, które w najprostszy sposób pokazuje metodę trójpodziału.

Przy okazji, pomnik na Targówku fabrycznym, co do którego są duże wątpliwości, czy powinien stać akurat w tym miejscu, brak bowiem jednoznacznych śladów w źródłach historycznych wskazujących na wspomniane wydarzenie.

122

Kępa Potocka. Wykorzystanie porannego zamglenia.







Wszelkie postrzały - przede wszystkim jako detal



Na żeliwnych ogrodzeniach





I w kamieniu (Kawęczyńska)

Dodać pionowe zdjęcie tego samego

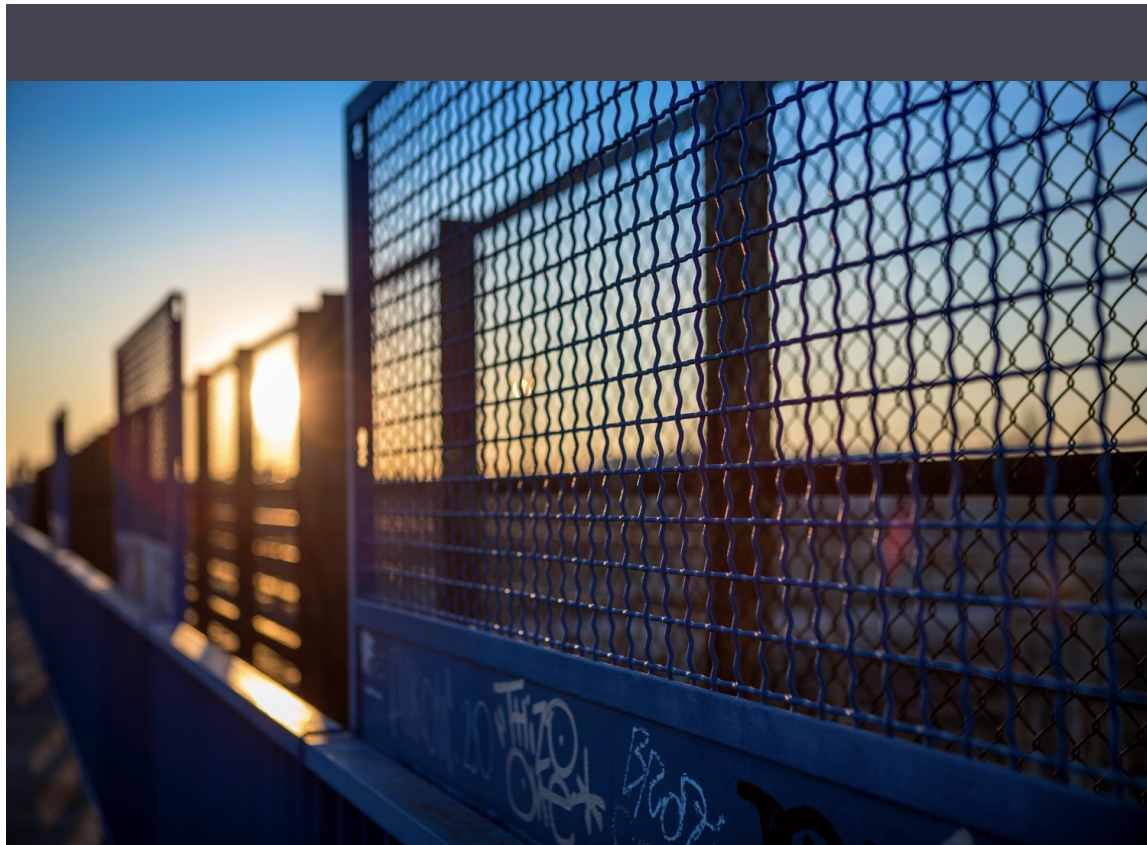


ZWYCZAJNE MIASTO



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2018





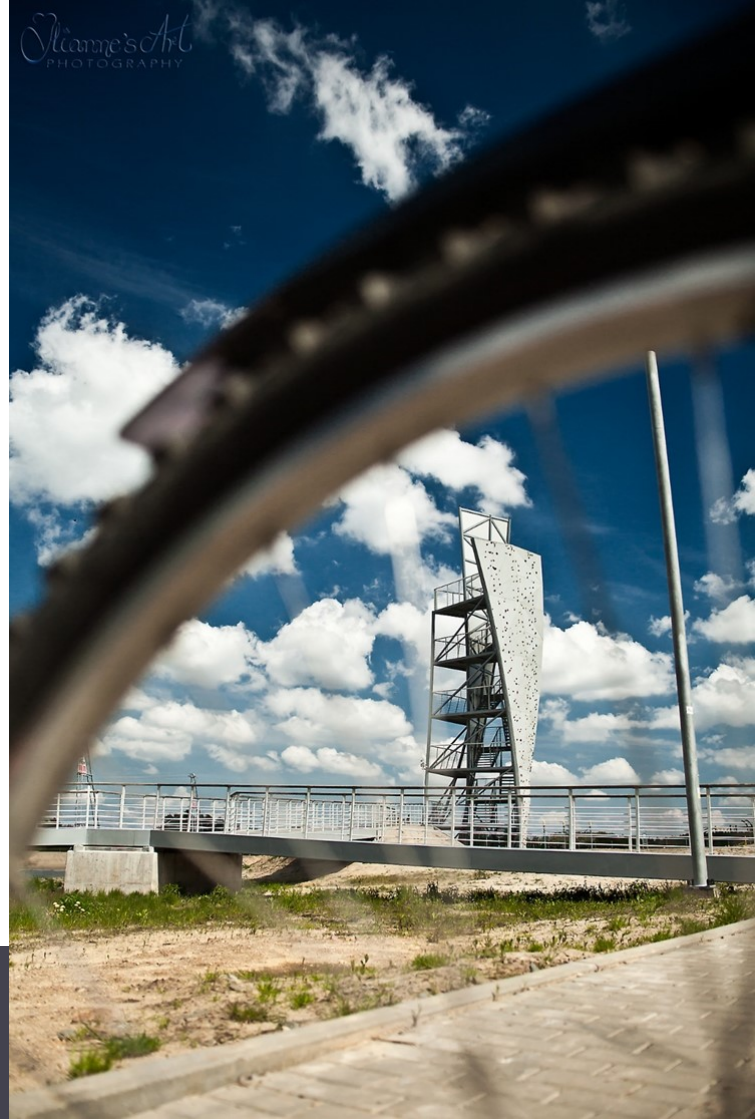
Godzina o której fotografujemy.

Codziennosc – budowa i toaleta publiczna.

Kontrast barw zimnych (niebo) i ciepłych (dźwigi).



Pamiętki z wycieczek rowerowych – fragment koła na pierwszym planie określa okoliczności, w których powstało zdjęcie, ale to wieża widokowa na dalszym planie, w pełni ostra, jest głównym tematem zdjęcia.



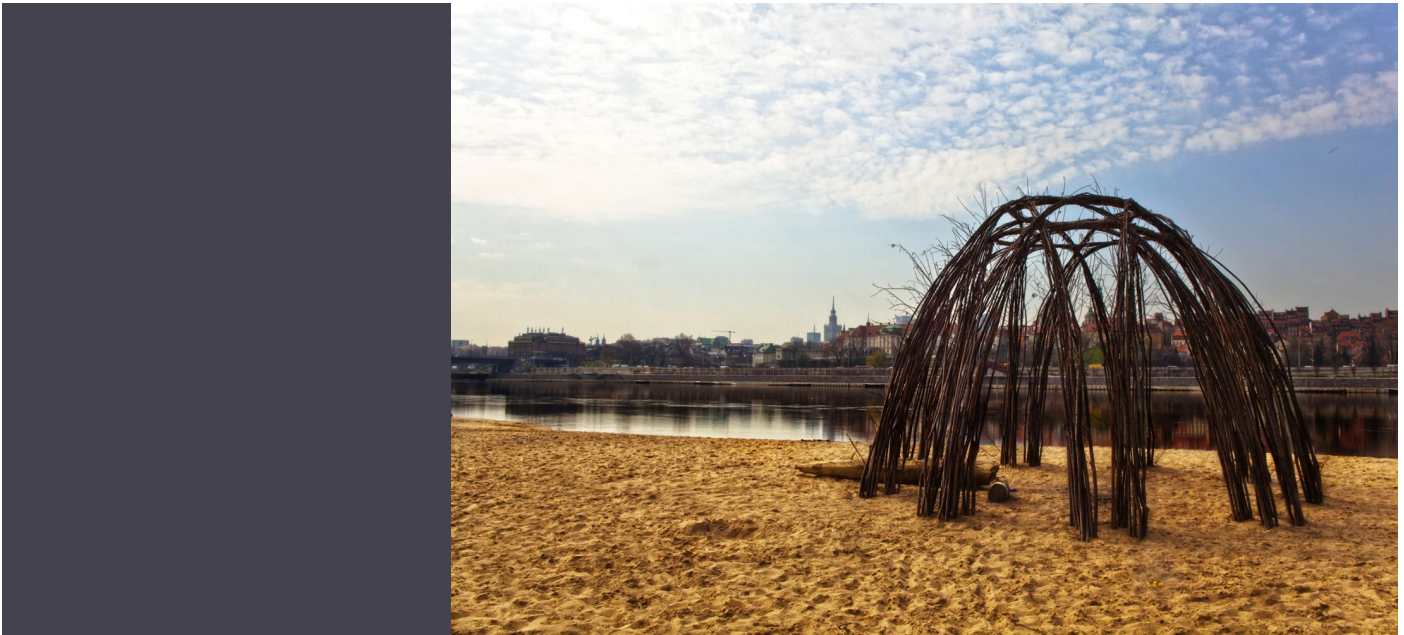


Codziennosc ;)



Kontrast – róże (natura) wrywające się z blokowiska na wolność, mimo ogrodzenia. Każda róża w mocnym punkcie (trójkąt).

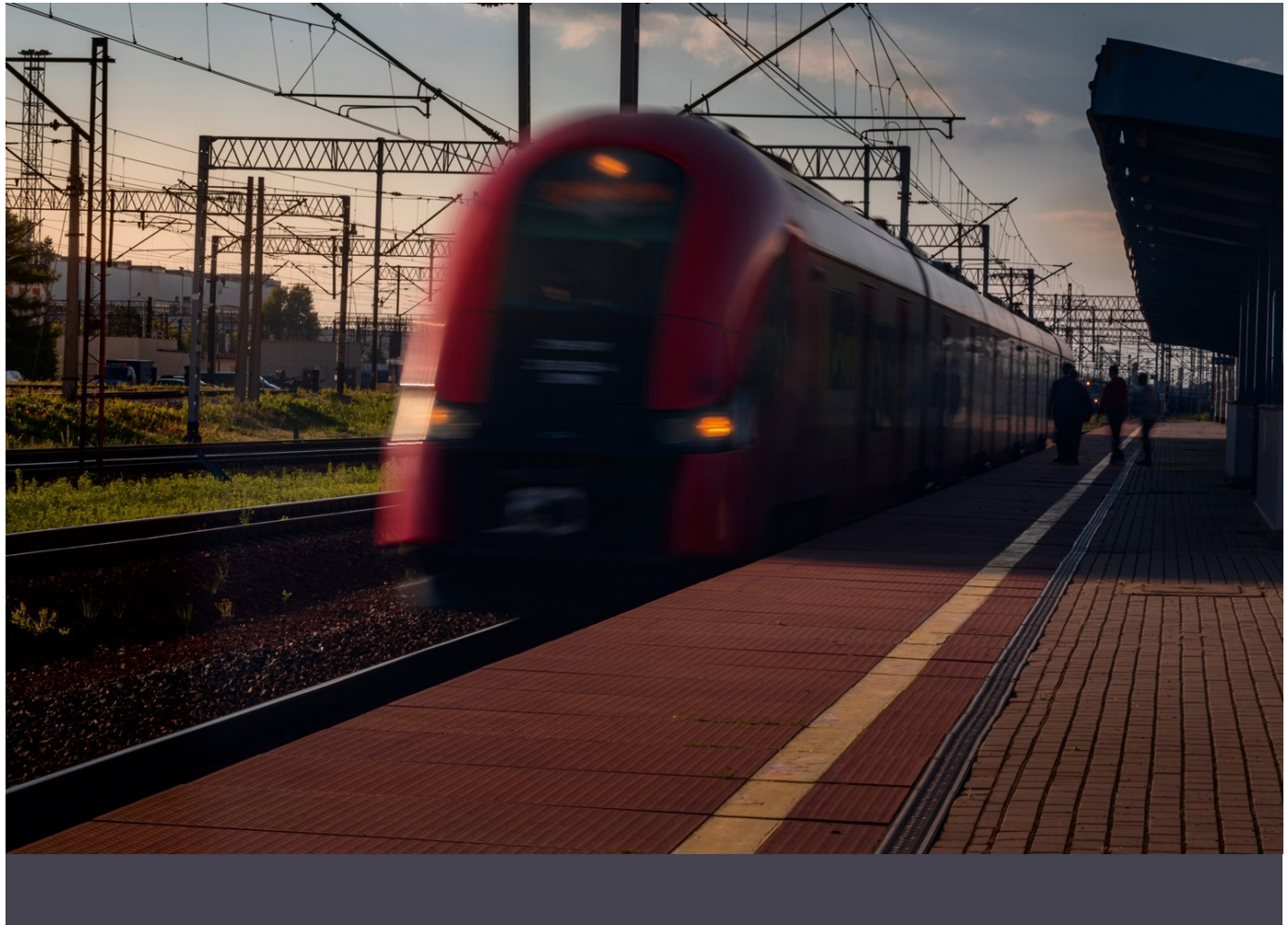
Trójkąt, wieloplanowość, kontrasty (barwne i znaczeniowe).



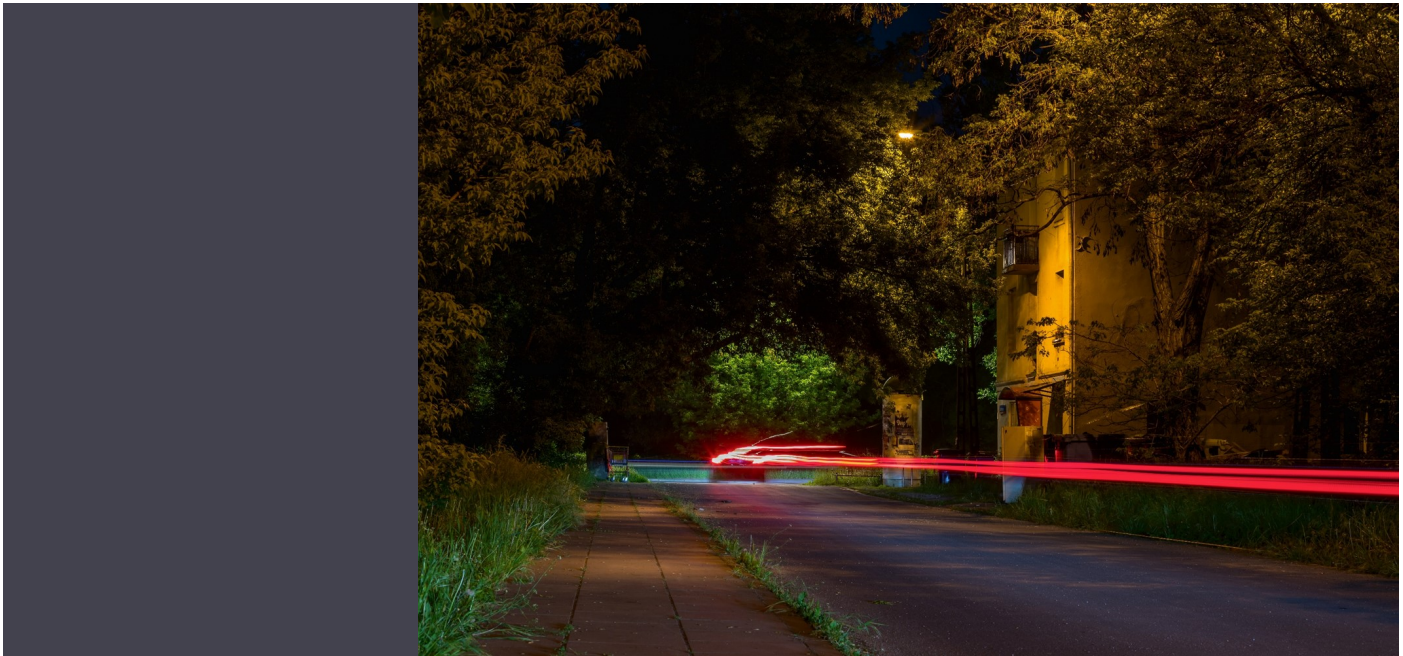


Zdjęcie wykonane podczas złotej godziny, z wykorzystaniem tzw. techniki panoramowania. Ruch przedstawić na zdjęciu możemy na sposoby. Możemy unieruchomić aparat (jak na zdjęciu z następnej strony) i przy zastosowaniu długiego czasu naświetlania pozwolić, by poruszający się obiekt pozostał rozmyty. Możemy jednak zachować się odwrotnie i – tak jak tutaj – naświetlając obraz z dobrze wymierzonym dłuższym czasem (tutaj 1/4 sekundy w zupełności wystarczyła) śledzić aparatem jadący samochód. Wtedy, główny temat pozostaje nieporuszony, a poziome rozmycie tła akcentuje dynamikę fotografowanej sceny.

Jest to technika dająca bardzo satysfakcjonujące rezultaty, wymaga jednak dużej praktyki.



W fotografii nocnej, o ile nie preferujemy pracować na wysokich wartościach ISO, statyw i dłuższy czas naświetlania to konieczność. Dzięki temu możemy nie tylko pokazać nastrojowo oświetlone miasto, ale również ożywić nasze zdjęcie—jeśli mamy szczęście i np. w czasie 30-sekundowej ekspozycji (jak na fotografii poniżej), w niezbyt zaludnionej części miasta, nagle przez zaplanowany przez nas kadr postanowi niespiesznie przejechać samochód. Jestem temu kierowcy bardzo wdzięczna, bo do dosyć spokojnego (nudnego?) obrazka wprowadził życie, malując swoimi światłami piękny ruch.





Most Gdański, więc wciąż poruszamy się w okolicach komunikacji miejskiej.

Gdzie i jak wolno umieszczać horyzont – nigdy w centrum, wyjątek idealne symetryczne odbicia wodne (ale też niekoniecznie).



Na sfotografowanie może zasługiwać właściwie wszystko. Jedyłą granicą jest nasz pomysł na zdjęcie. Nie ograniczamy się do uwieczniania tego, co samo w sobie jest piękne i powoduje u nas przyspieszone bicie serca. Pomyśły na zdjęcia – naprawdę! - leżą na ulicy i wiszą w oknach zaniedbanych kamienic. Może się okazać, że to co z pozoru brzydkie i nieciekawe, na fotografii nabierze głębokiego znaczenia i zmusi odbiorcę naszego zdjęcia – i nas samych – do refleksji.

Nasze życie nie zawsze jest idealne, fotografia – jeśli ma z nim korespondować – niech pokazuje jak najwięcej z jego skomplikowanego oblicza.

INDUSTRIALNE KLIMATY



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2018

Kolejne bardzo ciekawe fotograficznie pozostałości i ślady pofabryczne, również maszyneria - to może być naprawdę piękne i ciekawe, jeżeli się spojrzy na to przez pryzmat obiektywu

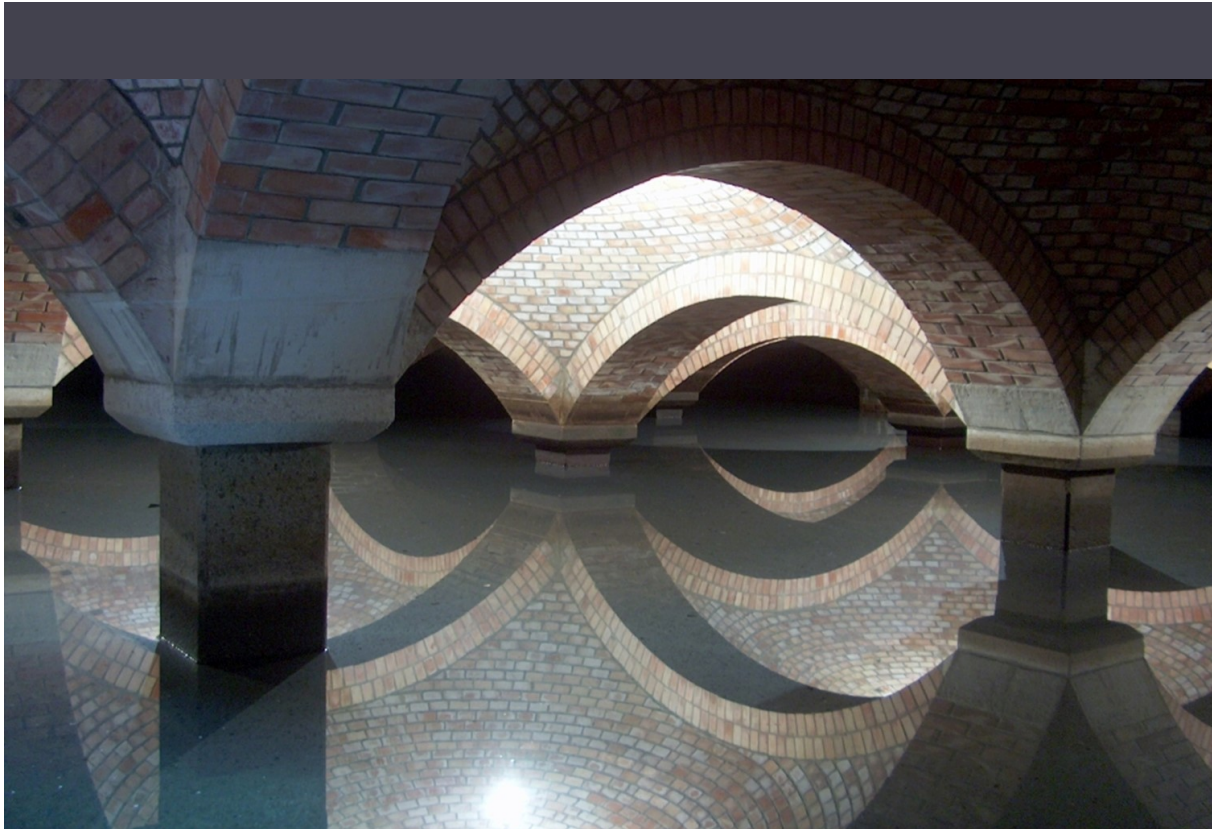




Perspektywa żabia – wyolbrzymienie głównego budynku.

Kontrast barwny (ciepłe / zimne).

Zdjęcie, wykonane na terenie Filtrów warszawskich, pokazuje wyjątek od reguły lokowania linii horyzontu (tu pozornej) w górnej lub dolnej części zdjęcia. W tym przypadku – może być w centrum, dzięki lustrzanym odbiciom.



145

Linie prowadzące wzrok, każda w tym samym kierunku.

Rytm.



Ciężka maszyneria i kolejne zdjęcie oparte na rytmie fotograficznym i powtarzalności kształtów geometrycznych.



Idealny trójkąt i prowadzenie wzroku – latarnia, wieżyczka, dach budynku, budynek, przewody, niebo





Na wprost – byłyby dokumentacja, a tak pod kątem jest obraz.

Rytm fotograficzny w najprostszej postaci.

W dawnym Norblinie.





Tutaj również dawny Norblin (przed przebudową).

W obiektach przemysłowych możemy natknąć się na bardzo ciekawe wnętrza: mnogość różnych elementów, detali, faktur. Jednak coś za coś – ponieważ na obrazie każdy element musi być dla niego niezbędny, trzeba przy tym nagromadzeniu elementów unikać chaosu, bo nic nie może znaleźć się w kadrze przypadkiem.

Często obiekty tego typu są dosyć ciemne, warto więc zaopatrzyć się w statyw, który ułatwi nam fotografowanie z dłuższymi czasami naświetlania.

WOKÓŁ KOLEI



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2007



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2016



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2016



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2022



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2022



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2022



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2022



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2015



BRAMY



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2011



Wydawałoby się, że nieciekawe pozostałości bramy na Siarczanej – tego już nie ma. Kupa gruzu, niby nic ciekawego... Ale ponieważ ładnie zagrało nam tutaj światło i perspektywa żabia też nie jest codzienna, miejsce na zdjęciu ma swój charakter i wydaje się wręcz piękne, a na pewno interesujące.

Fotografia ma tę moc, że może sprawić, że to co pozornie brzydkie, okaże się piękne.

Bramy możemy wykorzystać rozmaicie – jako naturalne obramowanie obrazu, prowadzenie wzroku czy np. symbolicznie jako granicę między dwoma światami.

Brama św. Honoraty na Powązkach – a właściwie jej fragment. Prowadzi właśnie do takiego innego świata, pełnego zadumy. Znowu ujęta od dołu pokazuje nam to znane miejsce niejako na nowo, bo rzadko z tej perspektywy wchodząc na cmentarz tak na nią patrzymy.



Dobry sposób na wykorzystanie do kształtowania kompozycji obrazu jednego z jej elementów – formy.

Zbiegające się linie prowadzą nasz wzrok prosto do celu, zdjęcie jest wielowymiarowe, nie jest płaskie, my czujemy, że ten tunel nas otula i prowadzi.





Obramowanie dla głównego motywu.



Pod przęsłami mostu Poniatowskiego – też pewnego rodzaju brama i znowu mamy kontrast – Cień i światło, tam, gdzie prowadzi wzrok

Tu akurat nie Warszawa, a Magdeburg.

Krużganki – powtarzalność bram nas otula, wciąga, zaprasza do wędrówki.



167

Tu kadr centralny dynamiczny (prześła wskazują rogi / przekątne), wszystkie linie ze sobą dynamizują.

Dodatkowo fotografia nocna.

Most Gdański.





Kładka św. Stanisława Kostki przy Moście Gdańskim. Mno-
gość form.



DETALE



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2022

Detale, niewielkie elementy – mnóstwo inspiracji, najróżniejszych detali, na które napotykałyśmy co chwilę, często ich w ogóle nie zauważając.

Poza tym, że są elementem większej całości – warto sfotografować je osobno, jako niezależne tematy zdjęć.

Jak małe by nie były nasze zdjęcia je wyolbrzymiamy, podkreślamy, zwrócą na nie uwagę.

Dokumentacja – detale bram



Mniej okazały odbojnik, ale nadal elegancki







Pastorałka - zderzenie starego z nowym (elektryka).

175

„Parking konny“.





Metalowe i żeliwne detale, elementy krat, barierek, balustrad.

Na pierwszym zdjęciu – trójpodział. Na drugim – ciekawa perspektywa, niecodzienna, z boku, a nie na wprost – jak widzi przechodzień.



Znowu okratowanie - z datą. Fotografia dokumentacyjna detalu.



Podkreślenie kształtu na tle jednolitego nieba.



Kawałek rzeźby znaleziony w krzakach – maleństwo, którego się nie zauważy... Chyba, że się patrzy pod nogi J.

Kompozycja ukośna – nadaje dynamiki.

Rzeźby – w mieście ich dużo. Dobry trening przed pracą z ludźmi.

Tu: nietypowa perspektywa od dołu i odnalezienie figur geometrycznych – powtarzający się trójkąt.





Pomnik obserwatora – najczęściej chyba fotografowany, daje szansę na wiele kreatywnych ujęć, warto wybrać się z aparatem.

Czasem wandal przysłuży się fotografowi - osprejowany fragment bramy na Cmentarzu Żydowskim na Targówku.



Kontrastowe ujęcie słupa trakcji tramwajowej – ukośnie, po przekątnej dynamizuje kadr. Jednocześnie – przepiękne burzowe niebo.





Przedwojenne reklamy – ogrodzenie.

Ostre światło podkreśla fakturę i krawędzie liter.





Kafle – pod kątem, z bocznej perspektywy – ujęcie artystyczne, skupienie na formie i obrazie. Przy rzucie na wprost – tylko dokumentacja i płaskie wyobrażenie.



Kłódki i zamki





LUDZIE



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2021



Bez ludzi nie ma miasta.

Możemy fotografować ich na różne sposoby – jako dopełnienie przestrzeni miejskiej albo jej główny element.

192

Podmienić zdjęcie na takie
bez podpisu

Mogą być zupełnie sponta-
niczne.

Trójpodział – oczy.





Albo troszkę pozowane -
chłopiec poprosił o zrobienie
mu zdjęcia.

Zdjęcie nie jest najlepsze
technicznie (pierwszy plan
niedoświetlony), ale takie
bardzo warszawskie.

Ludzi można też spróbować trochę podglądać w trakcie zabawy i innych czynności codziennych.

Wymowę tego zdjęcia dodatkowo wzmacnia feeria barw, mocne kolory – czuć tę zabawę.





Wykorzystanie plenerów miejskich podczas sesji zdjęciowych

196

W trakcie ważnych chwil dla tych ludzi...

(kadr dynamizowany cieniem)



Reportaż w takich sytuacjach może nam przynieść niesamowite emocje na zdjęciach -nieudawane.



Podczas odkrywania historii miasta. Zdjęcie o wielu znaczeniach, mocne w swoim wyrazie – dziewczynka, która dowiadyuje się z tablicy o egzekucji niewinnych ludzi

Groza i niewinność



Podczas czynności religijnych – tu jedynie ręka osoby, która w sobie wiadomej intencji zapala świecę w cerkwi





Zdjęcie w zdjęciu – młodzi fotografują się w Warszawie. Dodatkowo zdjęcie idealnie trzyma się kompozycyjnej zasady trójkąta – każda z postaci jest w mocnym punkcie, dodatkowo gdyby poprowadzić między nimi linię, okazałoby się, że tworzy ona przekątną zdjęcia

Typowe zdjęcie dokumentacyjne, reportażowe
- przy pracy





... i po pracy.

Fotografia uliczna czasami pokazuje rzeczy, które nie do końca nam się podobają – ale na takie sytuacje też natrafiamy w swoich wędrówkach po mieście.



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2021

ZWIERZĘTA



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2022



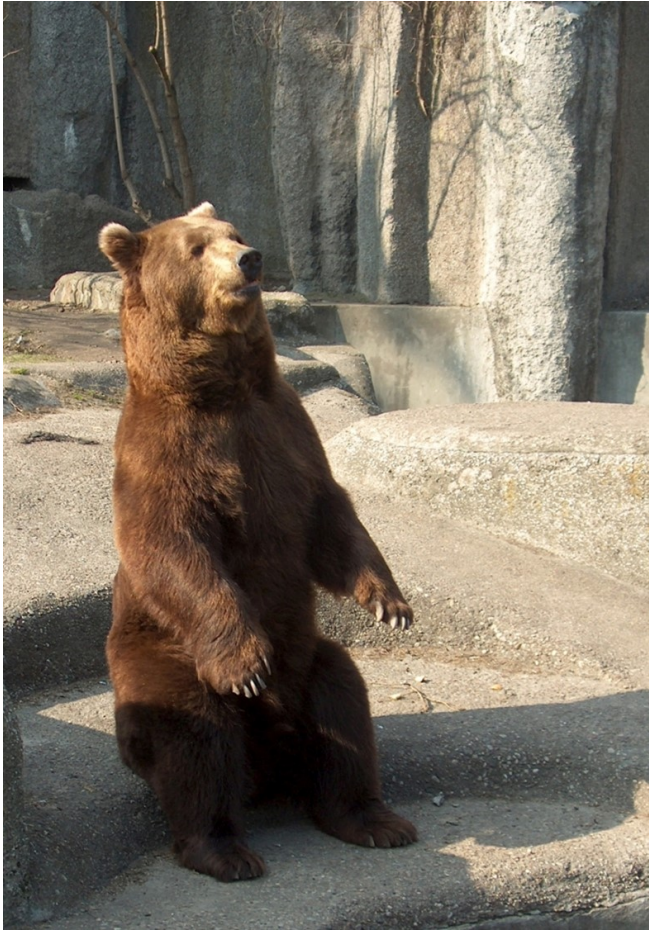
Również element życia w mieście.

Koty i starsi ludzie – obserwatorzy życia przez okno.



Wędrowcy





Niezależnie od poszukiwania na ulicach tych mniej i bardziej dziko żyjących zwierząt, warto też – oczywiście! - wybrać się do warszawskiego ZOO i uchwycić w kadrze też te bardziej egzotyczne.



Wszędzie warto też patrzeć pod nogi, a nóż widelec trafi nam się takie maleństwo z własnym mieszkanikiem na grzbiecie.

Kontrast barw, trójkąt.

Przestrzeń dla ruchu - mamy
wrażenie jakby szykował się do
lotu, jest ciąg dalszy historii.





© Magdalena Gajda-Fudalej, 2022

IMPREZY I WYDARZENIA



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2022



Imprezy i wydarzenia – miasto żyje, dużo się w nim dzieje. Fotografowanie wydarzeń to świetny trening fotograficzny, często dzieją się rzeczy nieprzewidywalne – poza tym dużo nieudawanych emocji, które warto uchwycić

Ruch - zatrzymanie



Ruch - rozmycie

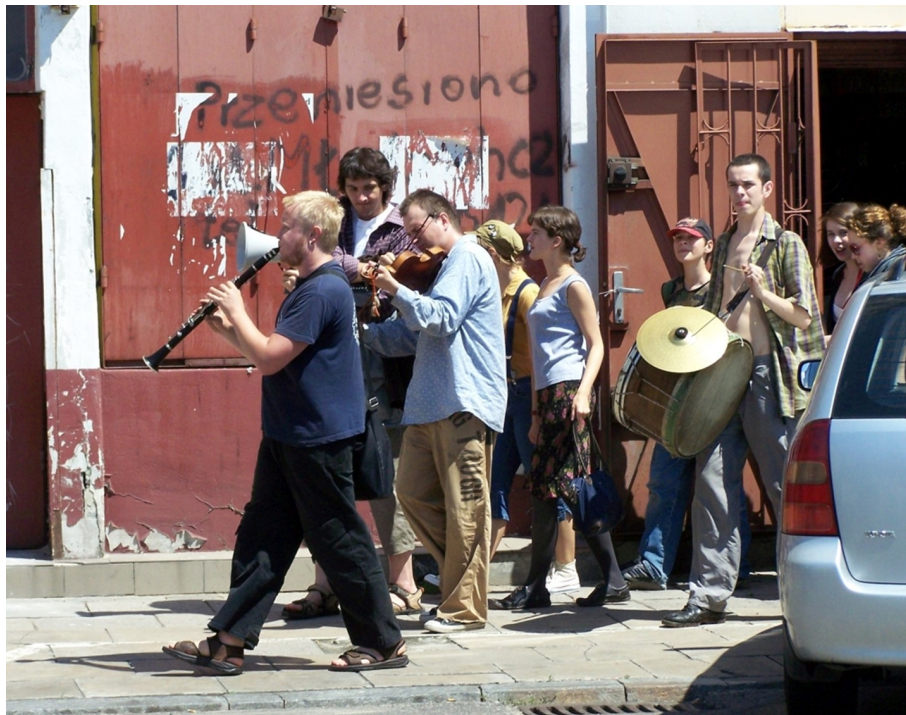
Rekonstrukcje i inscenizacje historyczne – nikogo nie trzeba prosić o pozowanie, dużo się dzieje, można wykonać naprawdę ciekawe dynamiczne i niecodzienne zdjęcia, a co najważniejsze – każda osoba biorąca udział w takiej rekonstrukcji występuje publicznie, co oznacza, że można do woli publikować zdjęcia z jej udziałem w wydarzeniu

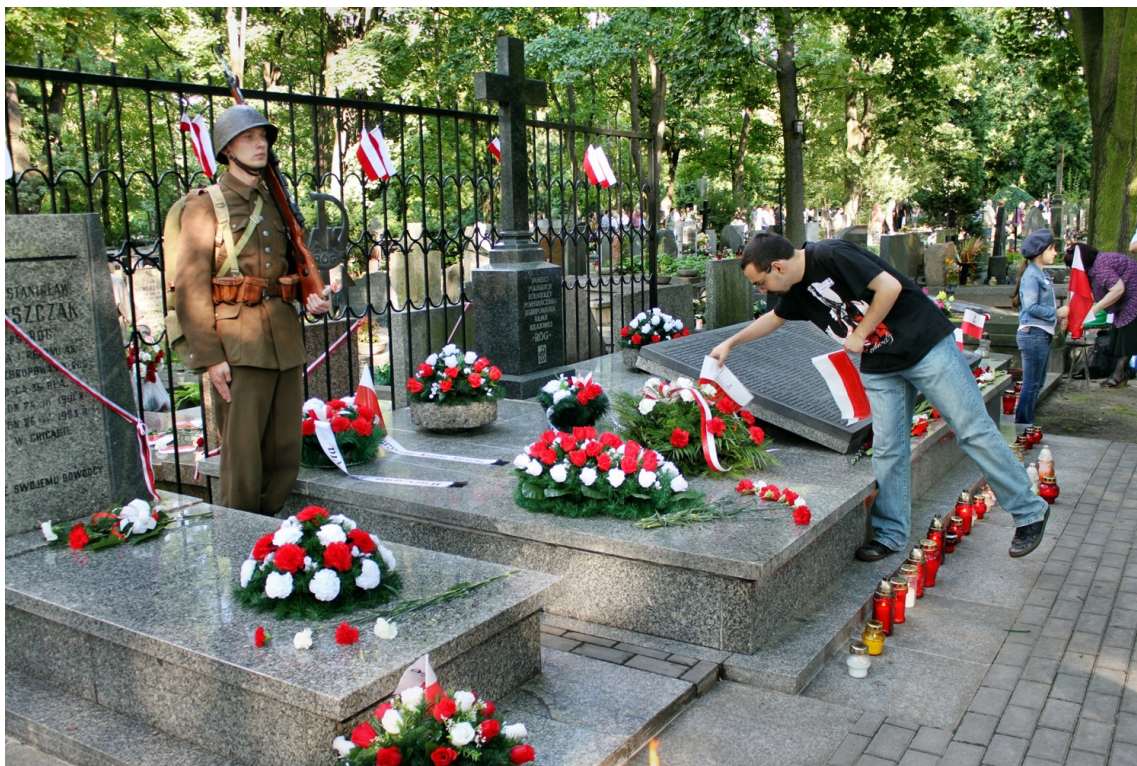




Konwent Gier Strategicznych „Grenadier”

Różne miejskie eventy mniej lub bardziej spontaniczne





Obchody z okazji ważnych rocznic historycznych – jak tutaj godziny W na Powązkach



Kiedy dzieje się coś nietypowego w mieście, jak tutaj kiedy była powódź – nie wolno tego nie sfotografować! To nie tylko dokumentacja, ale i szansa na naprawdę dobre artystycznie zdjęcia.

EKSPLOWANIE MIASTA



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2022

Kiedy odkrywamy miasto – obowiązkowo musimy mieć przy sobie aparat, bo nigdy nie wiemy na co natrafimy.





Podmienić na zdjęcie bez podpisu

Podczas zorganizowanych wycieczek i spacerów, które mogą nas czasami zaprowadzić w miejsca nieoczekiwanie ciekawe.



NAPOTKANE



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2022



Czy podchodzimy do fotografii bardziej artystycznie czy jedynie chcemy dokumentować rzeczywistość – warto robić to dobrze, tak aby ludzie wracali do naszych zdjęć i interesowali się tym, co na nich umieściliśmy.

Czasami chodzimy tygodniami po mieście nie widząc nic nietypowego czy ciekawego do sfotografowania. Innego dnia wpadamy na coś niecodziennego zniecacka – i wtedy jak nigdy sprawdza się zasada, że najlepszy aparat to taki, jaki

mamy przy sobie.

Napisy i murale oficjalne, wykonane w pełni legalnie dzięki zgodzie odpowiednich władz...

227

...i te „mniej” legalne.



Różne formy sztuki (?) ulicznej.



Napisy, które mogą nas poruszyć...





...lub zaintrygować.

(Gdzie w końcu jest ta Ola?!)

Napisy informacyjne powstałe z „potrzeby chwili”. Taka „typowa” komunikacja sąsiedzka.





Edukacja ortograficzna.



Mniej i bardziej ciekawe tabliczki „informacyjne” - warto wiedzieć, co nas czeka, gdy w nieodpowiednim miejscu zaparkujemy samochód...

Cenna dla nas może też być informacja, gdzie w smutnych czasach odnajdziemy odrobinę (albo i więcej) radości...





...albo też, gdzie można ugasić pragnienie.

W kieliszku jest, oczywiście (musicie uwierzyć mi na słowo) deszczówka, ale skojarzenia z innym trunkiem są w pełni zrozumiałe. Gdyby jednak zawartość naczynia była inna...

...to mogłoby być nieco łatwiej zrozumieć ciąg przyczynowo-skutkowy sfotografowanej obok sceny.



237

Tej także.



Może też przydarzyć się nam nieoczekiwane muzyczne spotkanie na przystanku autobusowym. Chcemy mieć obrazek na pamiątkę? Nie ma problemu! Telefon z aparatem mamy w kieszeni.





Istnieje nieskończona ilość tematów fotograficznych, które mogą rzucić nam się w oczy podczas zwykłego spaceru ze szkoły do domu. Kiedy nauczymy się rozglądać na wszystkie strony, a aparat będziemy dzierżyć w dłoni, dobre zdjęcia zaczną się robić „same”.



Balkon w starej kamienicy, a na nim rozwieszzone pranie, które malowniczo rozwiewa wiatr tchnąc życie w nieożywione obiekty. W tle błękitne niebo. Tak niewiele i tak wiele zarazem.

ŚWIATŁEM MALOWANE



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2022



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2021

Bez światła nie ma fotografii. Ten sam obiekt na zdjęciu może zmienić się nie do poznania wraz ze zmianą światła. Czasami słońce czy światło sztuczne zaświeci nam szczególnie ciekawie lub nietypowo – wykorzystajmy to! Również dlatego nie ma dwóch takich samych zdjęć.

Powierzchnie odbijające światło możemy znaleźć praktycznie wszędzie. Szczególnie wdzięczne dla fotografa okazują się wszelkiego typu mniejsze i większe kałuże, czy – jak tutaj – zalane

deszczem podstawki pod znicze, sfotografowane na Cmentarzu Bródnowskim.



Szkoła na ul. Mieszka I na Targówku fabrycznym odbijająca się w kałuży.

Wszelkie pryzmaty, szkła, kryształy – potrafią nam namalować nam niezwykły obraz

Na tej stronie – muzeum Polin, na kolejnej berlińskie Neues Museum.







Cień sam w sobie może napisać historię, albo jej kontynuację jak tutaj.

Brzydka, nieciekawa konstrukcja schodów przy stacji kolejowej Warszawa-Praga? Pozwólmy, by światłocień wydobył z nich to, co najciekawsze. Fotografia to także sztuka szukania nieoczywistego piękna, tam gdzie może być ciężko je odnaleźć.

Dynamiczna kompozycja, rytm fotograficzny i głębokie cienie wśród smug światła sprawiają, że zdjęcie jest naprawdę dobre, ciekawe i wszystkie jego elementy doskonale ze sobą współgrają.



Światło wyznaczające przekątną – dynamizujące obraz.



Podmienić na zdjęcie bez podpisu

To samo miejsce, co na poprzedniej stronie – cmentarz żydowski na Targówku. Kadr jednak daleki, nie skupiony na jednej macewie, a przedstawiający szerszy kąt widzenia.

Mimo to zdjęcia bardzo podobne – oba są dynamizowane przez światło-cienie.



Niejednokrotnie światło samo staje się tematem, zaś przedmiot jedynie środkiem do jego otrzymania.





Wszędzie ciemno, ale przez drzewa przebił się promień światła, który oświetlił nam główny temat zdjęcia. Dzięki temu, oraz dlatego, że macewa znajduje się w mocnym punkcie zdjęcia zgodnie z zasadą trójkątności, nie mamy wątpliwości, co jest najważniejsze na tym obrazku.

Samotność.

W fosie cytadeli warszawskiej.

Wczesny poranek, charakterystyczne światło.

Znowu światło z tyłu – tuż po świcie, pięknie rozszczepiło się na drzewie, podkreślając kontury i spowijając całość
zdjęcia ciepłą poświatą



253

Trójwymiarowość – boczne, późnopo-
łudniowe światło (podkreślona bryła),
golden hour.





Pomnik 6. Obwodu Okręgu Warszawskiego AK na Cmentarzu Bródnowskim.

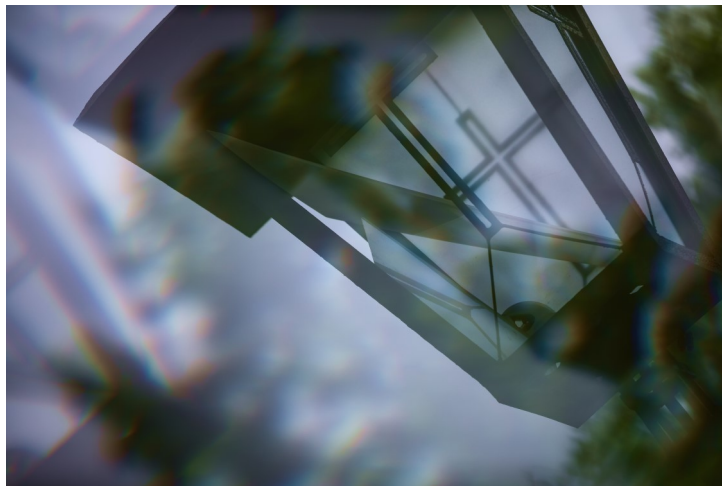
Fotografia nocna z długim czasem naświetlania.

Warto wybrać się w okolicach 1 listopada na cmentarz i zarejestrować te wszystkie światła.





ABSTRAKCIJE



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2022



MIASTO SIĘ ZMIENIA...



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2018

261

Spieszmy się fotografować Warszawę, tak szybko się zmienia



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2008



Fabryka Kamlera na Dzielnej

Pomnik Czterech Śpiących





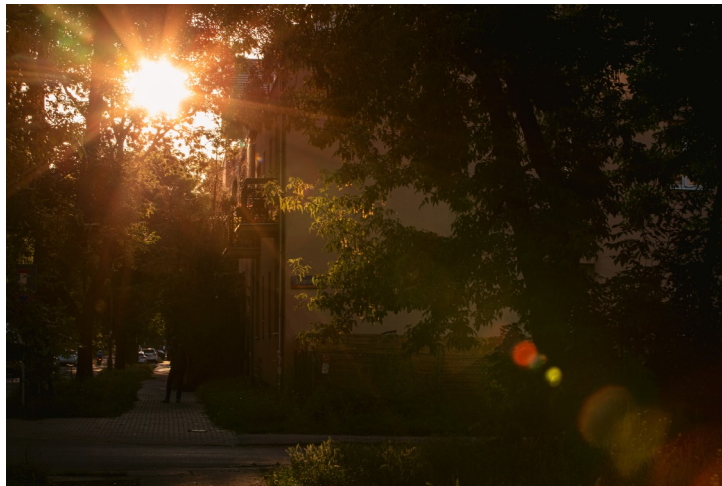






© Magdalena Gajda-Fudalej, 2011

CZY TO MIASTO JEST NUDNE?



© Magdalena Gajda-Fudalej, 2023

Tu będzie bardzo mądry tekst podsumowujący

SPIS TREŚCI